

1981

# kronika

11/12

poświęcona sprawom polskim

ROK XI

KOPENHAGA · OSLO · SZTOKHOLM

NR 129/130



## Bóg się rodzi

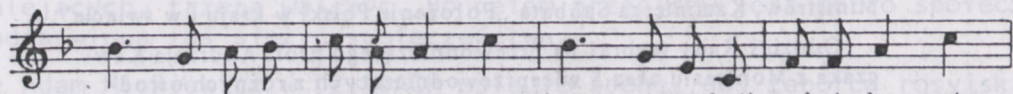
Tempo poloneza



Bóg się ro - dzi, moe truchle - je, Pan nie-bio-sów ob-na - zo - ny;



o-gień krze - pnie, blask ciemnie - je, ma gra-ni-ce Nieskoń - czo - ny;



wzgar-dzo - ny o - kry - ty chwa - łą, śmier - tel - ny król nad wie - ka - mi,



a Sło - wo Cia - łem się sta - ło i mie - szka - ło mię - dzy na - mi.



LONDYN (PAT) – Polska Agencja Telegraficzna komunikuje  
i prosi o zamieszczenie w prasie:

**O R Ę D Z I E**  
**PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ**  
na dzień 11 listopada 1981 r.

Rodacy!

Wspominam listopad 1918 roku, kapitulację Niemiec, powrót  
Józefa Piłsudskiego z Magdeburga, wskrzeszenie Polski Niepod-  
ległej.

Jesień przed sześćdziesięciu trzema laty wstawić by umiał god-  
nie tylko Mickiewicz. Otwierała przed Polską tyle możliwości, ale przy-  
nosiła zarazem tyle niebezpieczeństw. Była wstępem do dwudziesto-  
lecia i jego doniosłych osiągnięć.

Dzisiaj, w ponownym załomie dziejów naszego państwa i narodu,  
znajdujemy otuchę we wspomnieniu o przebytej zwycięsko drodze.

Hańbą jest dla komunistycznych uzurpatorów władzy, że po trzy-  
dziestu sześciu latach rządów sprowadzili na Polskę głód.

Obowiązkiem i zaszczytnym przywilejem rodaków we wszystkich  
krajach wolnego świata jest dalsze, hojne wspieranie ojczyzny przesyłką,  
nade wszystko żywności i leków.

Edward Raczyński

**PREMIER KAZIMIERZ SABBAT W KANADZIE**

Przy okazji pobytu w Toronto na inauguracyjnym posiedzeniu  
Oddziałów Rady Narodowej, premier Kazimierz Sabbat z żoną odwiedził  
we wrześniu szereg ośrodków polskich oraz odbył rozmowy z  
czynnikami politycznymi w Kanadzie. Odwiedziny objęły miejsco-  
wości: Hamilton, Ottawa, Oshawa, Montreal, Niagara Falls, St. Cather-  
ines. Wszędzie premier Sabbat spotykał się z działaczami Skarbu Na-  
rodowego, działaczami społecznymi oraz kombatantkami. W To-  
ronto, Ottawie i St. Catherines udzielił wywiadów prasowych. Przy-  
mowany był przez komitety narodów ujarzmionych Europy środko-  
w-wschodniej. Przeprowadził także rozmowy z politykami kana-  
dyjskimi.

We wszystkich spotkaniach zaznaczał się wyraźnie wzrost zainte-  
resowania sprawą Polski u obcych, a u rodaków znaczny wzrost poczu-  
cia polskości i gotowości do służby Polsce.

**ODDZIAŁ RADY NARODOWEJ RP W KANADZIE**

13 września w Toronto odbyło się pierwsze posiedzenie Oddziału  
Rady Narodowej RP na Kanadę. Posiedzenie oddziału Rady otwo-  
rzył ks. prałat Franciszek Pluta, delegat rządu RP na Kanadę. Spra-  
wozдание z prac nad powołaniem Oddziału Rady złożył p. Marek  
Jagła, przewodniczący Komisji Wyborczej. Następnie przewodnic-  
wo obrad objął prez. Zygmunt Szadkowski, przewodniczący Rady  
Narodowej (macierzystej) w Londynie. Przyjął formalne przyrzecze-  
nie od członków Oddziału. Nowo-powstały Oddział Rady witali  
przemówieniem p. Jan Kaszuba, prezes Kongresu Polonii Kanadyj-  
skiej i Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata oraz prof. Rud-  
nyckij, premier Rządu Ukraińskiego na emigracji.

Głównym punktem obrad, było sprawozdanie prezesa Rady  
Ministrów, Kazimierza Sabbata „Położenie Polski w kraju i w świecie”.

Oddział Rady wybrał na przewodniczącego prof. Andrzeja Kaw-  
czaka z Montrealu oraz 5 wiceprzewodniczących z różnych ośrod-  
ków polskich w Kanadzie. Oddział składa się z 45 członków. W  
skład Rady wchodzi szereg wybitnych działaczy polskich w Kana-  
dzie. Przed zakończeniem obrad Rada wysłuchała projektu progra-  
mu pracy przedstawionego przez nowego przewodniczącego, prof.  
A. Kawczaka.



Łukasz Czuma  
Lublin, Wydawnictwo Wywrotowca, 1981.

## DWA ZNACZENIA PRAWORZĄDNOŚCI

Istnieją dwa pojęcia praworządności:

1. Niektórzy uważają, że praworządne postępowanie jest to postępowanie zgodnie z "literą i duchem" tych przepisów, to działa w myśl tego pojęcia praworządnie.

Wiele uwagi poświęciło społeczeństwo i SOLIDARNOSC /zwłaszcza od roku/ przypadkom łamania prawa i przywracania praworządności.

- Na przykład, według Konstytucji PRL zarówno robotnicy jak i chłopi powinni rządzić państwem, gdyż "władza ludowa", to właśnie władza robotników i chłopów.
- Lub, według tej samej Konstytucji PRL i Paktów Praw Człowieka i Obywatela, wydanych przez ONZ, a ratyfikowanych przez rząd PRL, powinna istnieć "wolność słowa, druku itd." A więc nie wolno więzić czy prześladować ludzi za głoszenie poglądów innych niż władzy.
- Lub, według tejże Konstytucji - "wszystkie organizacje społeczne /a więc i Solidarność/ winny mieć dostęp do prasy, radia i innych środków masowego przekazu, np. telewizji."

Przykładów można mnożyć z każdej dziedziny i na każdym terenie - zarówno na wsi jak i w mieście.

Trzeba walczyć o realizację wielu dobrych, pożytecznych i nieraz pięknych przepisów, artykułów, paktów praw człowieka, itd.

2. To jest jednak za mało, sama zgodność postępowania z przepisami. Mimo, że i o to trzeba walczyć do dzisiaj. Niektóre przepisy są złe, a nawet szkodliwe a ten, kto je skrupulatnie wypełnia, nie może być nazwany praworządnym.

- Weźmy przykład z okupacji z II wojny światowej. Gestapo postępowało ściśle według przepisów niemieckich, gdy doprowadzało do wymordowania miliony Żydów i Polaków.

Takie postępowanie nie było praworządne, mimo, że zgodne z przepisami.

- Albo wywiezienie w latach 1939-1941 z terenów wschodnich Polski /po zajęciu dnia 17 września 1939 roku przez Armię Czerwoną/ około 2 milionów osób - dorosłych, starszych i dzieci bez względu na płeć i narodowość, z których większość /zwłaszcza dzieci/ prędko pożegnała się ze światem - na pewno było zgodne z przepisami wydanymi przez Stalina czy odnanzonego 4-krotnie orderem Lenina Berię, marszałka NKWD /odpowiednik ministra spraw wewnętrznych a więc najwyższe władze w ZSRR/.

Praworządność polega więc na tym też, by PRZEPISY były wydawane zgodnie z dobrem wszystkich obywateli i dla ich dobra. Gdy przepisy są niezgodne z tym dobrem obywateli, to są nie praworządne i trzeba je zmieniać.

Dlatego wielkie pole do działania otwiera się dla tych, którzy chcą zmieniać przepisy tak by służyły faktycznie obywatelom w mieście i na wsi.

Złe przepisy trzeba ujawniać i zmieniać a o realizację dobrych przepisów, już istniejących, trzeba walczyć. Bo celem przepisów jest dobro społeczeństwa. Władza winna zaś służyć społeczeństwu.

Podobnie Adam Mickiewicz w DZIADACH opisuje scenę, gdy zaborca rosyjski wywoził na Sybir dzieci polskie "podejrzane o działalność antypaństwową" czyli po prostu dzieci, które chciały dla Polski wolności i niepodległości od Rosji. Gdy jedno z dzieci zwróciło się do policmajstra skarżąc się, ten obejrzał kajdany na nogach i rzekł: waga przepisowa, 10 funtów /ok 5 kg/.



"Małe chłopcy, znędzniacie, wszyscy jak rekruci,  
z golonymi głowami - na nogach okuci.  
Biedne chłopcy! najmłodszy dziesięć lat, nieboże  
Skarzył się, że łańcucha podźwignąć nie może  
i pokazywał nogę skrwawioną i nagą.

Policmajster przejeżdża, pyta, czego żądał  
Policmajster człek ludzki, sam łańcuch oglądał,  
Dziesięć funtów, zgadza się z przepisaną wagą".

DZIADY, III część.

=====

## KODEKS KARNY

### A TRZY KATEGORIE OBYWATELI W PRL

Według Konstytucji PRL i Kodeksu Karnego z 1970 roku wszyscy są równi wobec prawa, ale jak wykazuje praktyka 35 lat, to nie zupełnie tak jest, jak się pisze. W PRL można wyróżnić trzy kategorie obywateli, a do każdej z tych kategorii inaczej stosuje się przepisy karne.

1. Pierwsza kategoria, to ludzie z aparatu państwowo-partyjnego. Tych przepisy karne nie sięgały i nie sięgają przez 35 lat. Taki Jakub Berman czy Roman Zambrowski, sekretarze KC do spraw UB za Bieruta, odpowiedzialni za śmierć i cierpienia jeśli nie dziesiątków tysięcy to setek tysięcy ludzi. Berman żyje do dziś zdrowo i szczęśliwie, jak się to mówi. Albo pułkownik UB Różański, brat Borejszy, specjalista od tortur. Parę lat temu, za Gierka, ujawnił się publicznie ofiarując KOR-owi 7 tysięcy złotych "dla prześladowanych". Niektórzy zastanawiali się, czy płaci po złotówce za każdą swoją ofiarę, czy po grosiku.

Powie ktoś, to było kiedyś, teraz nie. Tak było i jest w każdej "epoce" - Bieruta, Gomułki, Gierka /Jestem szczęśliwy, że żyję w epoce Gierka - powiedział Jarosław Iwaszkiewicz, prezes Związku Literatów Polskich/. Otóż więcej było takich szczęśliwych.

Wprawdzie teraz były dyrektor Tyrański poszedł do więzienia, za nim specjalista od środków masowego przekazu czyli Szczepański, a ostatnio nawet wpakowali do więzienia jakiegoś ministra - Glazura od budownictwa. Ale są to tylko kozły ofiarne do odstrzelenia dla publiczności, czy jelenie przeznaczone do odstrzału. Inni, choćby zmarnowali dużo więcej pieniędzy, czy więcej "głupstw" zrobili, mogą żyć spokojnie, a nawet przemawiają w KC.

Przykłady?

Np. ile wysiłku kosztowało społeczeństwo województwa Bielsko-Biała usunięcie około 60 złodziei na szczycie władzy - którzy oprócz malwersacji odbierali rolnikom ich ziemię?

Przez 11 dni musiało strajkować całe wysoko uprzemysłowione województwo śląskie - straty dzienne 400 milionów złotych - aby usunąć wojewodę, wicewojewodów, komendantów MO i SB i innych pomniejszych już złodziei. Dlaczego taki olbrzymi wysiłek musiał być zrobiony? Bo ci złodzieje nie byli przeznaczeni do odstrzału dla publiczności.

Podobnie twardo bronił się I sekretarz KW w Olsztynie, a w telewizji Samitowski zrobił z niego prawie biedną i niewinną ofiarę.

Podobnie było w Radomiu - odpowiedzialni za wydarzenia w 1976 roku I sekretarz Prokopiak, wojewoda radomski oraz komendant wojewódzki MO Marian Mozgawa musieli ustąpić pod groźbę strajku generalnego w całym województwie.

Jak do tej pory zdarzało się i tak, jak to stwierdził pewien dziennikarz, że niedoceniany na danym terenie sekretarz Kacykowski, wraz ze swoim pomocnikiem Ochłajtusem, przenosili się na teren innego województwa, by tam twórczo pracować.

Ten sposób myślenia przenika i do prasy. Proszę zauważyć w jednym z ostat-



nich numerów lubelskiej "Kameny", która ostatnio stała się nieco bojowa, jest artykuł o Roztoczańskim Parku Narodowym. W parku tym, gdzie nie wolno naruszać przyrody /ale tylko tej tzw. szarej masy/ polowali: mgr.inż.tu imię i nazwisko oraz "prominenci" bez podania nazwisk. A więc po imieniu wolno wymieniać jakiegóś szaraka, który na coś zapolował, natomiast prokurator, który nie tylko sam polował, ale i zastrzelił dziecko, w dodatku w leśniczówce przy domu, nie jest wymieniony ani z nazwiska, ani z litery, jak zresztą inni "prominenci".

A ostatnio prokuratura w Bydgoszczy donosi, że zbadano 240 świadków, ale nie ustalono jednoznacznie -"kto bił ludzi z Solidarności".

Podobnie w Komendzie Dzielnicowej Łódź-Bałuty zabito człowieka, ale nie potrafią ustalić winnych pobicia i zabicia.

2. Druga kategoria obywateli, to większość społeczeństwa. Dla tych Kodeks stosowany jest z całą surowością. A jest on okrutny. Najwięcej wyroków śmierci, jeżeli nie na świecie, to w Europie /brak danych dla ZSRR/. Inne wyroki /nie śmierci/ są wielokrotnie wyższe od wyroków za te same czyny, na jakie skazywano w Polsce niepodległej /1918-1939/, czy obecnie na Zachodzie. A jeszcze w dodatku rozbudowana sieć przepisów karnych i skazywanie w górnych granicach przewidzianych w Kodeksie Karnym wyroków i grzywien. A w 1970 roku naczelny redaktor tygodnika POLITYKA Mieczysław F.Rakowski pisał, że jest to głąboko humanitarny kodeks. Obecnie od lutego 1981 roku jest on wicepremierem.

Czemu służą tak okrutne wyroki?

W ten sposób wskaźnik skazanych na 10 tysięcy mieszkańców jest 3-krotnie wyższy niż w Europie zachodniej. Podobnie, o ile przeciętny wyrok w Europie zachodniej wynosi 3 miesiące, to w PRL 3 lata. A więc dzięki kodeksowi karnemu z 1970 roku mamy w PRL i większe wyroki i więcej skazanych. Te 100 czy 200 tysięcy więźniów /brak danych/, w sile wieku płci obojga, pracują ciężko fizycznie jako niewolnicy w więzieniach /bo tam jest przymus pracy/, bez bhp i innych rzeczy /związek zawodowy/, zdani na łaskę i niełaskę dozorców czy innych władz więziennych, ich sadyzm i "poczucie humoru". Na przykład w Strzelcach Opolskich zmarł chłopiec, któremu nie zapewniono na czas opieki lekarskiej, a mógł żyć. Gdy zaczęłam się żądać, dozorca odpowiedział ze znanym poczuciem humoru, mniej więcej tak: na wolności umierają, to w więzieniu też mają prawo umierać...

3. Trzecia kategoria, najgorzej traktowanych, to więźniowie polityczni. Wprawdzie w socjaliźmie, gdzie w Konstytucji "zapewniona jest wolność słowa etc" "dozorcy i dziennikarze zgodnie twierdzą, że nie ma więźniów politycznych karanych za poglądy, lecz są to kryminaliści, prowadzący działalność antypaństwową. Ta grupa więźniów karana jest najostrzej, a wobec nich nie stosuje się poprawnie nawet surowego kodeksu karnego, lecz wymyśla i naciąga artykuły i paragrafy tego kodeksu. Przykłady można mnożyć z "każdej epoki".

W 1971 roku w procesie grupy RUCH Andrzej Czuma, Stefan Myszkiewicz-Niesiołowski, Benedykt Czuma, Emil Morgiewicz, Marian Gołębiowski oraz Bolesław Stolarz zostali oskarżeni o "chęć obalenia socjalizmu przemocą" i dostali wyroki od sędziego zwanego Bodecki, mimo, że nie mieli nawet pistoletu, nie mówiąc już o czołgach i raketach.

Powie ktoś, że był to wyjątek. Proszę więc zwrócić uwagę na aktualne więzienie Moczulskiego i jego kolegów. Za napisanie i powielenie programu, bo broni nijakiej nie mieli innej, wytacza im się najcięższe artykuły kodeksu karnego, grożące wyrokami śmierci.

Może ktoś spyta: to może teraz tak jest a przedtem nie. Niestety. I przedtem wymyślano wysane z palca zarzuty. Dla przykładu tylko, bo przykładów można mnożyć: w latach 50-tych Józefa Kwasiborskiego ze Stronnictwa Pracy /odmiana Chrześcijańskiej Demokracji/ oskarżono i skazano za współpracę z Gestapo, mimo, że w czasie wojny zachowywał się jak Polak. Znalazł się nawet usłużny dziennikarz, który napisał książkę o procesie.

Przykład braci Kowalczyków jest znany. Wiadomo, że na początku lat 70-tych wysadzili w powietrze kawałek ściany w auli Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu na znak protestu przeciwko mającej tam się odbyć libacji /oficjalna nazwa:bankiet/

c.d.na str.18-tej



EUGENIUSZ S. KRUSZEWSKI

## OD LAT W ŁĄCZNOŚCI Z NARODEM

11 Listopada 1918 roku zapisał się w historii narodów Europy jako dzień zakończenia wojny światowej i zwycięstwa idei samostanowienia narodów. Polska ustanowiła w tym dniu swoje święto narodowe, gdy po wiekowej niewoli odzyskała prawo do niepodległego bytu.

Dzień zwycięstwa i zakończenia wojny nie zastał Polaków nieprzygotowanych. Jak wiadomo naród nasz nie czekał przeszło sto lat z założonymi rękami na wolną Polskę ale trwała walka i praca. Praca od podstaw w oparciu o chrześcijańskie idee i zasady moralne, o przebogata spuściznę kulturalną i naukową, w oparciu o postępową myśl polityczną - przywracano narodowi wiarę we własne siły i przygotowywano go do podjęcia walki o niepodległy byt państwowy. Wiadomo - nie było to łatwo: wiele polało się krwi, wiele było ofiar od stoków cytadeli do syberyjskiej tajgi ale ducha narodu nie zdołano zabić.

Dwadzieścia lat niepodległości wykazało pełną dojrzałość narodu naszego: naród podzielony przez wrogów - szybko zjednoczył się, zdevastowana gospodarka - została odbudowana i unowocześniona, bogactwo duchowe zostało uwielokrotnione. Wszystko to wystarczyło do przetrwania drugiej wojny światowej, do walki na wielu frontach rozstrzygających o przyszłości świata i choć w końcu musiano ulec - tym razem obcej przemocy politycznej, nie ulegli Polacy duchowo. Ostatnie 36 lat są tego wielorakim dowodem - najwymowniejszym - powstanie Solidarności w Kraju.

Po przegranej bitwie w 1939 roku żołnierz polski nie załamał się, po mordzie w Katyniu i bestialstwach sowieckich popełnianych na naszym narodzie - żołnierz polski nie poddał się ale pod wodzą gen. Władysława Sikorskiego, zwycięskiego dowódcy, emigranta politycznego i męża stanu walczył o Polskę silną i wolną, o Ojczyznę dla wszystkich Polaków. Tragiczna śmierć Wodza Naczelnego i Premiera Rządu Polskiego u wybrzeży Gibraltaru w 1943 roku była jednym z największych ciosów jakie zostały zadane narodowi. Naród płakał. Samemu Generałowi oszczędzono goręcy klęski politycznej, którą zgotowali nam nasi sojusznicy czasu wojny.

Gen. W. Sikorski dowódca 5 armii w wojnie z bolszewikami, która walczy nie przyczyniła się do zwycięstwa w sierpniu 1920 roku, premier rządu w latach dwudziestych, emigrant polityczny w latach trzydziestych wspólnie z Paderewskim, (którego 40 rocznicę śmierci obchodzimy w tym roku), z Korfiantym i innymi stworzył ośrodek polityczny, który ułatwił po wrześniu 1939 r. kontakt z mocarstwami zachodnimi a emigracyjny rząd polski pod Jego kierownictwem miał powszechne uznanie i potrafił uratować setki tysięcy ludzi od niechybnej zagłady w obozach i zsyłkach sowieckich.

Wspominam dzisiaj tego Wielkiego Polaka w setną rocznicę jego urodzin, gdyż z perspektywy historycznej widać lepiej Jego zmagania o miejsce Polski wśród wolnych narodów, kontynuację Jego dzieła przez legalne władze na emigracji oraz zasługi, które zapewniają Mu miejsce obok królów na Wawelu.

Dzisiaj na Wschodzie i na Zachodzie mówią o pokoju a my jakby na



przekór mówimy o walce ale przecież nie ma prawdopodobnie rzeczy, która by bardziej dzieliła Polskę od jednych i drugich jak filozofia wojny. Nasza filozofia wojny jest inna, bo nasze wojny były inne. Od 1683 roku to były wojny obronne, w wieku XIX. wojny o wolność i naszych wojen nie potrzebujemy się wstydzić, nie potrzebujemy burzyć pomników naszych wodzów jak mówił ś.p. profesor Leon Koczy. Stąd też znów mówimy o walce w Kraju.

Aktualna sytuacja w Kraju jest bardzo poważna. Nadzieja na szybkie rozwiązanie narosłych problemów została znów przez siły społecznych nam targowiczian osłabiona. Grożą nam stanem wyjątkowym tak, jakby tego stanu wyjątkowego nie było od momentu narzucenia obcej nam władzy. Siły wyrażające postęp w rozwoju narodu znów jak niegdyś walczą z siłami wstecznicstwa o niezależność, wolność i niepodległość. Solidarność narodowa postawiła pod pręgierzem opinii publicznej odpowiedzialnych za zniewolenie narodu, demoralizację i antynarodową politykę narzuconych rządów.

Walka ta - mimo prowadzenia jej metodami bezkrwawymi - pochłania ofiary ludzkie: giną noworodki, giną starcy, odchodzą uleczalnie chorzy: z wycieńczenia, braku odporności psychicznej, braku żywności, medykamentów i podstawowych środków higieny.

Emigracja niepodległościowa i Polonia patriotyczna od lat w łączności z narodem walczy na arenie międzynarodowej o unieważnienie układu jałtańskiego a prócz tego wspiera materialnie Kraj oraz zachęca zaprzyjaźnione z nami narody do udzielania pomocy w postaci żywności, leków sprzętu medycznego itd., by pomóc w przetrwaniu tego niezmiernie ciężkiego okresu historycznego.

Powstanie Solidarności w Polsce ma wymiar międzynarodowy, jedyny w swoim rodzaju: walczy o prawa człowieka w oparciu o naukę ewangelii. Wielka Rewolucja Francuska (1789-99) głosiła hasło: Liberte, Egalite, Fraternite i wiadomo, że zrealizowano tylko jeden z członów mianowicie "wolność"; rewolucja bolszewicka pod tym samym hasłem zrównała wszystkich w swoim zasięgu tak, że wiele milionów ludzi straciło głowę dla uzyskania "równości". Polski bunt sierpniowy 1980 roku podjął się jak się wydaje realizacji trzeciego członu, który jest poza tym podstawą realizacji dwóch pierwszych a mianowicie braterstwa. W tej bezkrwawej walce, w oparciu o zasadę miłości bliźniego, bez nienawiści i zemsty Solidarność prowadzi walkę o realizację podstawowych praw człowieka. Są wszelkie szanse powodzenia jeśli solidarność potrafi objąć narody i zwyciężyć egoizm. Tak więc trzeba było polskiego Papieża, polskiej Solidarności i aż dwustu lat, by nastąpiła szansa realizacji tego wielkiego hasła o wolności, równości i braterstwie ludzi.

Trzeba podkreślić, że jeśli liczyć wyrazy sympatii według konkretnej pomocy udzielanej naszemu narodowi - mamy wielu przyjaciół w świecie, w tym także i w Danii.

Nasze stosunki z Danią od wieków znaczone są sympatią dla naszego narodu i warto podkreślić - nigdy w historii nie prowadziliśmy ze sobą wojen. Dzisiaj jak już wspomniałem mamy także dowody tej sympatii i przyjaźni dla naszego narodu. Pomoc udziela rząd duński, Caritas, kościół protestancki i różne jego organizacje pomocy, Duński Czerwony Krzyż, Zakon Kawalerów Maltańskich, Wolni Czechosłowacy, różne firmy i osoby. Nieoceniona pomoc mamy od wielu lat od Towarzystwa Pro Polonia.

Oczywiście są także liczne inicjatywy i konkretna pomoc osiadłych tu Polaków, którzy zbiorowo i indywidualnie śpieszą z pomocą Krajowi.



Wszystkim więc, którzy wspierają nasz naród składam dzisiaj jak najserdeczniej podziękowanie. Jestem przeświadczony, że naród polski tej pomocy i ofiary nigdy nie zapomni. Pragnę również podziękować wszystkim organizacjom niepodległościowym z płatnikami Skarbu Narodowego na czele za ofiarną pracę i wsparcie materialne niezależnej polityki polskiej i legalnych władz politycznych z Prezydentem RP Edwardem Raczyńskim.

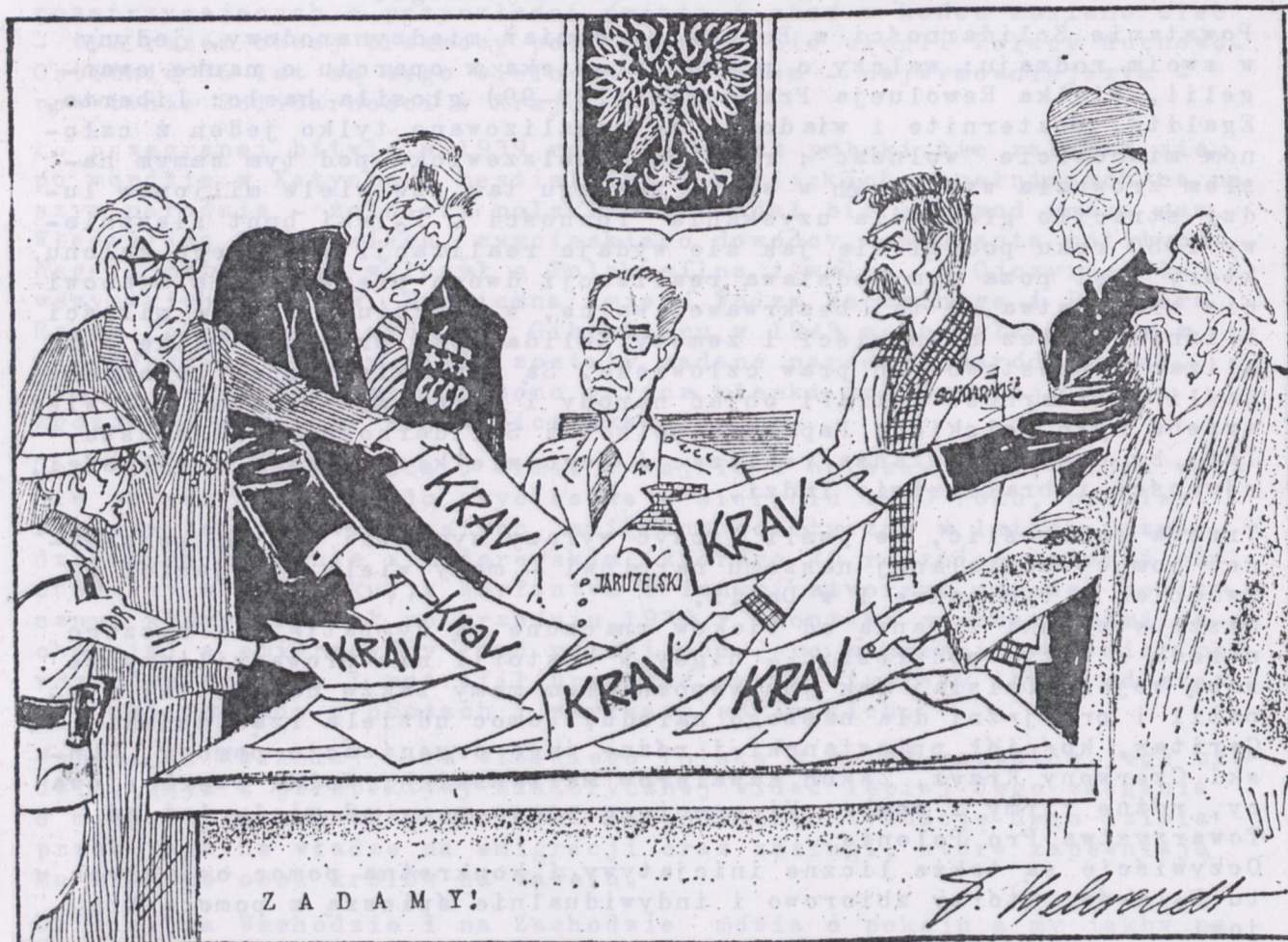
Wierzę, że wszyscy Polacy na obczyźnie i duńscy przyjaciele wolnej i niepodległej Polski w dalszym ciągu dopomagać będą naszym rodakom w Kraju w ich walce o lepsze jutro dla Polski i innych narodów ujarzmionych.

Powiem za Słowackim: Cierp i pracuj! I bądź dzielny, bo twój naród nieśmiertelny.

Niech żyje i zwycięża jedność i solidarność narodowa bohaterskiego narodu polskiego!

Eugeniusz S. Kruszewski

Fragmenty przemówienia delegata rządu RP na spotkaniu z okazji Święta Niepodległości w Kopenhadze.



Z A D A M Y!



# PRZEGLĄD POLSKI

TYGODNIK  
SPOŁECZNO-LITERACKI  
POLISH REVIEW

Rok XI Nr 18

Newy Jork, 2-8 września — New York, September 2-8, 1981

## POMOC WARUNKOWA

Z ambasadorem Richardem Davilesem o kryzysie w Polsce rozmawia Bolesław Wierzbłański

— Pańskie zainteresowanie problematyką polską jest powszechnie znane, a opinie Pańskie są bardzo cenione. Jakim, zdaniem Pana, były przyczyny, które leżały u podłoża rozwoju wydarzeń w okresie ostatnich 2-3 lat?

— Moim zdaniem, główną przyczyną było złe kierownictwo gospodarką przez małą grupę ludzi u steru, a więc przez przywódców partii komunistycznej, którzy nie zwracali uwagi na rady, jakich im udzielano; ignorowali ostrzeżenia nadchodzące z wszystkich stron i ślepo usiłowali realizować plany, z góry skazane na niepowodzenie. Dla obserwatorów było to jasne już w roku 1976, kiedy nastąpiła fala strajków w Radomiu, Ursusie, Płocku i w innych zakładach. Przywódcy partii odmawiali zmiany kierunku i brnęli w kryzys, mimo alarmów jakie nadchodziły od wielu grup w polskim społeczeństwie. Stworzyli więc sytuację, w której robotnicy nie mieli innego wyjścia, jak wycofać się z zawsze pełnej trudności współpracy z reżimem. W sumie sytuacja w Polsce jest wynikiem dwóch elementów: braku umiejętności i ignorowania woli i opinii społeczeństwa.

— Pamiętam, w ostatnim wywiadzie udzielonym mi jeszcze przed wydarzeniami w Gdańsku, które doprowadziły do powstania "Solidarności", przewidywał Pan, że protest wyjdzie od robotników. Mówił Pan również o roli inteligencji i postawie większości społeczeństwa. Opinie Pańskie w pełni sprawdziły się. Ale po fali strajków w 1980 i od czasu Porozumienia Gdańskiego, w Polsce powstała inna sytuacja. Czy, zdaniem Pana, nadzwyczajny Zjazd PZPR jaki odbył się w lipcu, wprowadził zmiany?

— Tak, ale według mnie, są to zmiany na gorsze. Wszyscy — ze mną włącznie — mieli nadzieję, że w końcu, po roku, jaki upłynął od sierpnia 1980, przywództwo partyjne da społeczeństwu program takich reform gospodarczych, na których mogłoby się ono oprzeć, zwalczając obecny kryzys. Niestety, Zjazd nie uczynił tego.

Wiele pisało się w zachodniej prasie o tak zwanej procedurze demokratycznej, o nowych demokratycznych metodach, zastosowanych przy wyborze Komitetu Centralnego i innych organów partyjnych. Według mnie, społeczeństwa zachodnie, włączając w to wielu

dziennikarzy akredytowanych w Warszawie, dały się oszukać przez sprytnie wyreżyserowane widowisko, w wyniku którego do władzy powrócili ci sami ludzie, którzy zasiadali w kierownictwie w okresie poprzednim. Pojawiły się wprawdzie nowe twarze z dołów partyjnych, ale nadal

pozostali w nim ludzie, którzy przez lata byli członkami komunistycznego aparatu i którzy nie podejmą akcji przeciwko grupie Jaruzelskiego i Kania. Grupa ta nadal wyznaje tę samą politykę i zajmuje tę samą postawę, jaka charakteryzowała ją od sierpnia zeszłego roku.

kiedy Kania został pierwszym sekretarzem. Jest to w gruncie rzeczy ta sama droga, jaką partia kroczyła pod przywództwem Gierka.

— Jaka jest Pańska ocena roli "Solidarności"?

— Nikt nie mógł oczekiwać, aby po powstaniu "Solidarności" nagle Polska miała tyle żywności, ile jej potrzeba. Partia usiłuje więc przekonać społeczeństwo, że owo "macie swoje związki zawodowe, ale mimo to nic się nie dzieje". Przywództwo partyjne sprytnie operuje niepowodzeniami gospodarczymi, których, naturalnie, nie można przypisać "Solidarności" ani jej wpływom, ale samemu kierownictwu partii. Partia więc stara się wygrać sprawę ekonomiczną, usiłując w ten sposób zjednać sobie społeczeństwo. Z tego muszę stwierdzić, że pod tym względem, jak można sądzić, odnosi pewne sukcesy. A w międzyczasie przywództwo "Solidarności", Lech Wałęsa i jego koledzy nie wiedzą, jaką iść drogą. Przekonani, że Porozumienie nie stanowi podstawę, dzięki której można osiągnąć pewien postęp. Niestety, komunistyczny rząd umowę pogwałcił, nie wykonuje jej mimo że była zawarta w dobrej wierze.

— Jak, zdaniem Pana, będzie dalszy rozwój wydarzeń?

— Trudno przewidywać. Kania i Jaruzelski spotkali się z Breżniewem równocześnie. Sowiety zaczynają ponownie prowadzić dotychczasową wojnę psychologiczną, jaką rozpoczęli w grudniu i jakiej następnie świadkami byliśmy w kwietniu. Jej celem jest, wręcz nacisk na Polaków, zastraszyć tych, którzy domagają się programu reform. Równocześnie Lech Wałęsa i przywódcy "Solidarności" wezwali społeczeństwo, aby poniechał strajków i demonstracji. Uważam, że przyczyną takich posunięć jest to, co wspominałem przed chwilą. "Solidarność" zaczyna zdawać sobie sprawę, że strajki i demonstracje nie przynoszą wyników.

Teraz należy obserwować Kongres "Solidarności", który rozpoczyna się na początku

(dokończcie na str. 2)



Wieloletni ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie, Richard Davies jest uznanym autorytetem w sprawach Polski i Europy wschodniej. Jego analityczne artykuły o Polsce ukazują się w wielu dziennikach amerykańskich i w prasie poza Stanami Zjednoczonymi.



# POMOC WARUNKOWA

(dokładzenie ze str. 1)

wrzesnia. Powstaje pytanie, czy "Solidarność" zdoła sama wystąpić z programem, który uzyskałby poparcie ludności. Czy niezależne związki zawodowe mogą uczynić to, zarazem nie pozwalając rządowi na prowokację z korzyścią dla władzy. Czy potrafi wypracować program, który zjednałby społeczeństwo, a zatem — który zmusiłby rząd do wejścia na drogę rzeczywistej "odnowy", prawdziwych reform, a nie czczego gadania, do porzucenia sloganów na rzecz rzeczywistych zmian.

— Panuje powszechne przekonanie, że gospodarka polska jest sparaliżowana i nie jest w stanie podnieść się o własnych siłach, bez pomocy z zewnątrz. Przed kilku miesiącami rząd PRL stworzył się do przodu... (tekst nieczytelny) ... 3 miliardów (bilionów) dolarów, utrzymując, że potrzeba nowych kredytów w ograniczonych, aby poddać opłatami poprzednich pożyczek i dać ruszyć gospodarce. Czy mógłby Pan ten fakt skomentować?

— Według mnie, należy przede wszystkim uświadomić sobie, że to co się dzieje w Polsce, wbrew opinii niektórych, nie oznacza głodu. Stwierdzam, że znaczna jest. Czego nie ma — to systemu dystrybucyjnego, a to dla dwóch przyczyn: z jednej strony, rząd nie podjął odpowiednich metod zaradczych, np. nie podniósł ceny skupu niektórych produktów, takich jak mięso. Podjęto całą serię decyzji, które zrównoważyły rynek. Takim posunięciem jest np. zakaz przewożenia żywności z jednego województwa do drugiego. Z drugiej strony, podniesiono płace i uposażenia, nie podnosząc równocześnie cen płaconych przy skupie. Ekonomicznie jest to szalenie słabe. Stworzono w ten sposób sytuację, w której ludność może zdobyć żywność, używając najrozmaitszych, innych kanałów, a więc czy to na czarnym rynku, czy wprost docierając do rolnika, albo dokonując zakupów na targowiskach i płacąc ceny znacznie wyższe od płaconych

rolnikom w punktach skupu. Tak zniszczono system dystrybucji. Dotyka to przede wszystkim ludzi starych, którzy nie mogą stać w kolejkach, ani wyjeżdżać na prowincję, ani podróżować po mieście, w poszukiwaniu żywności. Dotyczy to też inwalidów i dzieci. Matki muszą zajmować się nimi, nie mogą wystawać z nimi w niekondycyjnych kolejkach. Te grupy ludności specjalnie potrzebują pomocy.

Moim zdaniem, posunięcie zarządu Kongresu Polonii Amerykańskiej, aby dla dostarczenia pomocy używać kanałów CARE i innych instytucji, jest rozumne i celowe. Jestem również pełen uznania dla inicjatywy podjętej przez kardynała Jana Króla — zdobyciu dostępu do rezerw żywności w Ameryce i zakupu jej po niskich cenach. Jestem za taką pomocą, która pomaga ludziom nie mogącym wyżyć się, pod warunkiem, że zapewni się dostateczny nadzór dystrybucji. Musi być gwarancja, że żywność i środki medyczne docierają do miejsca, gdzie są potrzebne.

— A sprawa nowych kredytów? — Żądanie rządu PRL, aby udzielił mu nowych kredytów, to inne zagadnienie. Uważam za błędną politykę dawania nowych pożyczek reżymowi, który — jak sądzi może stwierdzić — jest... (tekst nieczytelny) ... nie ma na myśli jakiegos tajnego programu, który jakoby istnieje według twierdzeń rządu. Program reform powinien być szeroki i otwarcie przedyskutowany i przyjęty przez wszystkie odłamy społeczeństwa. Obawiam się, że nowe kredyty dane teraz równałyby się dodatkowym krótkoterminowym pożyczkom, które może pozwoliłyby odłożyć cięższy kryzys na kilka miesięcy. Ale po tym przyszedłby jeszcze większy krach. Na przykład — w czasie zbliżającej się zimy, kiedy wystąpi brak węgla.

Należy też wziąć pod uwagę inne

zjawisko. Kiedy mówimy o zachowaniu się rządu w czasie obecnego kryzysu, nie można przemilczeć, że nadal eksportuje się węgiel, mięso i inne produkty. Niektórzy oddzielają "Solidarność" zwrócić na ten fakt uwagę, wyrażając swój niepokój. Nie oznacza to, że należy zamiechać eksport, pod warunkiem jednak, że rynek wewnętrzny jest zaspokojony i otoczony opieką. Tymczasem rząd postępuje jak dawniej — *business as usual* — jak gdyby nic się nie stało.

— Czył, szanłem Pana, sanim Polska uzyska dalsze kredyty, rząd Stanów Zjednoczonych powinien nalegać na przeprowadzenie reform gospodarczych.

— Tak, taki powinien być nasz stosunek do tych spraw, dopóki nie będziemy dokładnie wiedzieć, co polski reżym zamierza uczynić, i dopóki nie zobowiąże się do reform.

— przedyskutowanych i uzgodnionych ze społeczeństwem. Kongres Polonii Amerykańskiej w memorandum przedstawionym w sierpniu, stwierdził, co należy uczynić i wprowadzić w życie. Zalecenia te zostały opracowane przez ekonomistów — ekspertów z Polski i mieszkających za granicą.

— Czy w sprawach finansów Międzynarodowy Fundusz Monetarny może odegrać pewną rolę?

— Rok temu przystąpienie Polski do IMF było całkowicie możliwe. Teraz problem skomplikował się o tyle, że niezbędna byłaby zgoda społeczeństwa i rządu. Przedstawiciele polskiego Ministerstwa Skarbu mówią publicznie o celowości przyłączenia się do IMF. Na Zachodzie nastroje są sceptyczne — "oni nigdy tego nie uczynią" — ale teraz mówi się o takiej decyzji. Bardzo ją popieram. Niezależnie od tego, to znaczy rząd, do niej zachęcać. Ale nie jestem pewien do jakiego stopnia propozycja interesowałaby się sam IMF. Niemniej za celowe uważam podjęcie dyskusji na ten temat. Jak dotychczas jednak i w tym zakresie intencje rządu nie są jasne. W ich interesie w ogóle leży utrzymywanie niejasnej sytuacji.

"Solidarność" zapewnia od początku: "Nie mamy zamiaru zająć waszego miejsca. Ale musicie wykonywać to do czego jesteście powołani. Ustawiłiście w poprawie konstytucyjnej, że partia

komunistyczna jest przodującą siłą polityczną w społeczeństwie. Zaczynicie działać w tym duchu. Zapropnujcie plan i środki, które dopomogłyby Polsce wyjść z balaganu. A wtedy przekonacie się, że będziemy z wami współpracować". Rząd jednak odmawia przedstawienia takiej propozycji. Moim zdaniem, wygląda to na trzymanie całego narodu w charakterze zakładników. Mówienie: "Dopóki nie podporządkujecie się, dopóki nie ulegniecie, nie zgodzicie się na powrót do zależności, jaka istniała przed sierpniem 1980, nie będziemy wykonywać zadań, do jakich jesteście powołani" — jest swoistym szantażem. W pewnym sensie, to partia i rząd są na strajku.

— Jak Pan ocenia rolę Kościoła po śmierci kardynała Wyszyńskiego?

— Była to ogromna strata. Niemniej Kościół w Polsce był zawsze bardzo silny, jest zarazem instytucją i społeczeństwem, ma szacunek wszystkich i utrzymuje swój wielki autorytet. Spotkałem nowego prymasa, biskupa Józefa Glempa, kiedy był sekretarzem kardynała Wyszyńskiego. Jest to człowiek bardzo spokojny, zrównoważony, ale zdecydowany. Kardynał Wyszyński widział w nim swego następcę. Nie ma przyczyny, dla której Kościół miałby nie spełniać roli równoważnika i arbitra w społeczeństwie, jak to czynił dotychczas.

— Dotknął Pan w swej wypowiedzi najważniejszych punktów polskiej sytuacji. Czy chciałby Pan dodać ocenę innych aspektów?

— Chciałbym jeszcze stwierdzić, że jestem niezadowolony z postawy naszego rządu, który nie poparł dostatecznie ruchu,

zmierzającego do reform. Nie mam na myśli deklaracji, że jesteśmy za "Solidarnością" i przeciw partii komunistycznej. Nie jest to naszym zadaniem. Z drugiej strony nie musimy wypełniać każdego żądania, jakie nadchodzi z kół rządu i partii. Teraz na przykład, w jesieni przyjdą do nas mowu, domagając się dalszych kredytów OOC i gwarancji, aby mogli zakupić zboże pastewne. Konieczna jest w Polsce odbudowa hodowli bydła i trzody chlewnej. Na razie jednak przywódcy partyjni wołają więcej uwagi poświęcać działalności "Solidarność" i więżą rolę przykładów do gospodarstw państwowych, przydzielając im paszę, płacąc im wyższe ceny za dostawy przy skupie, aniżeli gospodarstwom indywidualnym i spółdzielczym. Nie otrzymaliśmy dotychczas od władz polskich zapewnienia, że udostępnią nasze dostawy ziarna pastewnego rolnikom indywidualnym, w proporcji do roli, jaką odgrywają oni w polskiej gospodarce w polskim rolnictwie. A przecież uaktywnienie indywidualnego sektora rolniczego jest podstawową sprawą Rolnicy indywidualni są najważniejsi. Wystarczy spojrzeć co się stało w styczniu, kiedy brakowało ziemniaków. Ceny poniesiono i natychmiast na rynku znalazła się dostateczna ich ilość.

Mam nadzieję, że Waszyngton i moi koledzy tutaj, którzy znają sprawę Polski, zaczną wywierać silniejszy nacisk na właściwe podejście do sytuacji w Polsce. A także, że będą wpływać na naszych zachodnich sojuszników i kolegów-dyplomatów, aby podejmowali właściwe kroki. Nie mam, oczywiście, na myśli żadnej konfrontacji z reżymem w Polsce. Uważam natomiast, że należy popierać żądania odpowiedzialnych grup w polskim społeczeństwie, domagające się programu reform: takich reform, które pozwoliłyby Polsce rozpocząć proces likwidacji obecnego kryzysu.

Jesli prowadzilibyśmy jednolitą politykę, nasze wysiłki spotkałyby się z powodzeniem. Moglibyśmy wtedy przekonać przywódców komunistycznych, że nie mogą dalej stosować zasady: *business as usual* — wszystko po staremu, pomimo przemian w omenach, jakie zaszły w polskim społeczeństwie.

— Dziękuję za rozmowę.

— Rozmawiał Bolesław Wierzbiański

## TADEUSZ NOWAKOWSKI REPORTER PAPIEŻA

Do nabycia w Księgarni "Nowego Dziennika".

Cena \$15.00 (z przesyłką \$16.50).

## PRZEGLĄD POLSKI

Vol 38th Street, 4th fl  
York, N.Y. 10018

Zamówienie na prenumeratę:

roczna \$25 [ ] półroczna \$15 kwartalna \$8

Imię i nazwisko.....  
Adres.....  
Miejscowość..... Stan..... Zip.....  
Telefon.....  
Zaliczam: czek..... Money Order.....



## Mandags kommentar

# Et tøbrud vil komme – før eller senere

Polens første deling fandt sted i 1772, hvor Østrig fik Galicien, Preussen Vestpreussen og Rusland en del af Hvide-Rusland. Denne deling skyldtes først og fremmest den daværende Preusserkonge, der ved denne infame handling søgte at modvirke den spænding, der også dengang fandtes mellem stormagterne. Akkurat som nu!

Jeg véd så udmærket, at det ikke kan lade sig gøre! Men, tænk engang, hvis de til enhver tid værende stormagter kunne lære og blive enige om – *at passe sig selv!* Hvorved verden som sådan efter al sandsynlighed ville blive lidt mere fredelig! Og hvor mulighederne for den helt store katastrofe for menneskeheden som helhed ville decimeres betydeligt! Men, ligesom det er indbygget i mennesket, at det nødvendigvis, for at kunne leve videre, med passende mellemrum må trække vejret, således er der også i stormagternes hele væsen og statur indbygget kræfter, først og fremmest økonomiske, og især i vor tid også ideologiske, der netop udelukker noget sådant. Helt eller delvist! Verden må som hidtil leve med stormagter, så godt som det nu engang lader sig gøre. Og netop det forhold har i ganske særlig

grad været Polens skæbne!

Alle magthavere, jeg ser her bort fra de skingrende sindssyge, véd så udmærket, nøjagtigt som de fleste af os andre, når de gør noget forkert – noget ulovligt! Ja, og så hænder det jo, at de og vi, i skinhellighedens navn, forsøger på at gøre det forkerte, vi lavede, til noget nogenlunde respektabelt eller for den sags skyld – til noget helt lovligt! Og efter Polens første deling satte de for nævnte stormagter igennem, at der i 1773 blev indkaldt en rigsdag i Warszawa, for at Rigsdagen kunne godkende den deling af Polen, *der allerede havde fundet sted!*

Også dengang fandtes der naturligvis håndgangne mænd, der var parate til hvad som helst – sådan også her! Og kun en enkelt af Rigsdagens medlemmer, en mand ved navn *Thaddæus Rejten* nægtede at være med til det landsforræderi, der her var under forberedelse. Og hvad gjorde han så? Han forsøgte forgæves med sin krop at spærre adgangen til den sal i Rigsdagsbygningen i Warszawa, hvor godkendelsen af Polens deling *af Polens egne mænd skulle finde sted – som planlagt!* Og nu var Polens første deling (ialt fald på papiret!) lovliggjort! Og de forbryderiske stormagter kunne nu vaske



Af Johs.  
Skræppenborg-  
Nielsen

Fhv. folketingsmedlem Johs.  
Skræppenborg-Nielsen

deres hænder! For polakkerne havde jo nu selv kendt deres fædrelands sønderdeling!

Jeg tør ikke sige det med sikkerhed, men jeg tror nok, at det kun få gange i historiens løb har været et lands egne repræsentanter, der, omend formelt, har godkendt udslættelsen af deres land fra landkortet! Og jeg vil i alt fald til min død nægte at tro på at f.ks. danske parlamentarikere nogensinde, i en situation, der forhåbentligt aldrig bliver en realitet, vil gå med til at stemme for, selv efter, at det skete har fundet sted, at det er i sin orden, at Sjælland og Bornholm udleveres til Sovjetunionen, de øvrige danske områder til Vesttyskland eller DDR og Jylland til England!

Hvad er det i al beskedenhed muligt at udlede af det her nævnte? *I nogen grad*, at det polske folk som folk betragtet, og med særdeles vægtige grunde til forklaring her af, ikke altid har været i stand til at styre sig selv! Hvorved det i historiens løb desværre har været et alt for let bytte for de rovgridske ørne af stormagter, der fortsat flakser omkring ved dets grænse.

Jeg tror ikke på, at nogen kommentator ud over den ganske jord, hvor dygtig og vidende den pågældende end

måtte være, selv i drømme havde kunnet forestille sig muligheden af at en nyoprettet fagforening som Solidaritet i Polen på så kort tid kunne opnå så store og så vidtrækkende og så gennemgribende resultater for landet som helhed, som tilfældet har været.

Jeg har adskillige gange i det sidste årstid læst, at folk fra Solidaritet har givet udtryk for, at mere end nogensinde for gælder det nu om ikke at gentage det polske folks frygtelige historiske fejltagelser.

Mens disse linier skrives synes det som om, *at det netop er det, man er i færd med!*

Og fejler det polske folk igen, ja, så fører dette prægtige, modige og højt begavede folk, desværre igen selv beviset for, at det i afgørende situationer ikke magter – *at styre sig selv!*

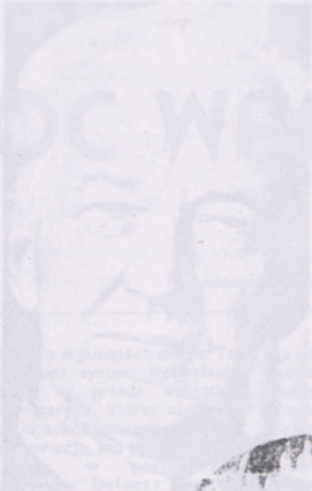
Til ubodelig skade for Polen selv, men også for befolkningerne bag det såkaldte jerntæppe, der efter det, der er hændt i Polen, med længsel venter på det tøbrud, der efter selve livets evigtunge og evigtgyldige lov uvægerligt vil komme også der – før eller siden – men hvis katastrofen i Polen indtræffer vil blive stærkt forsinket.

Dzięki uprzejmości jednego z naszych przyjaciół otrzymaliśmy powyższy artykuł zamieszczony w "Kristeligt Dagblad" dnia 12.10.1981 r. Podajemy go bez komentarza.



Al Jobs.  
Skizppenborg-

# W SETNA ROCZNICE URODZIN GENERALA



ZOŁNIERZ I MAŻ STANU  
POLSKI WALCZĄCEJ

REPORTER  
2



## S Ł O W O    W S T Ę P N E

Mullarmé, przywódca francuskiej czołówki poetyckiej w pierwszych latach bieżącego stulecia, w jednym ze swoich utworów sławiąc zmarłego poetę użył zwrotu: „Teraz, kiedy na wieki wreszcie zostanie sobą” — wyrażone prościej znaczyło, że po śmierci, z dala od względów doczesnych, koleżeńskich ambicji i nieraz przemądrzałych krytyków jednostka ludzka może być oceniona rzetelniej.

W roku bieżącym sto lat upływa od dnia urodzin Władysława Sikorskiego. Polityczne orientacje sprzed lat sześćdziesięciu nie są do dziś zapomniane, ale namiętności miały czas ostygnąć. Dalszych faktów wiele przybyło i wiele dokumentów ujawniło swoje tajemnice.

Instytut Polski pragnie uczcić tę rocznicę oddając czytelnikom drugie wydanie książki Mariana Kukiela, poświęconej pamięci przyjaciela.

W czasie wojny w Londynie przy świadkach odnosił się do niego z czolobitnością, zaczynając rozmowę jak meldunek: „Panie Generale, Wodzu Naczelnym”. W spotkaniach bez świadków mniej obaj dbali prawdopodobnie o protokół.

Życiorys generała W. Sikorskiego pióra tak wytrawnego uczonego jest dla badacza najnowszej historii polskiej niezbędny. Rozdziały omawiające wypadki ostatniego pięciolecia życia i czynności Władysława Sikorskiego są na ogół wyczerpujące. Wcześniejsze lata omówione są pobieżnie z braku miejsca i dokumentacji nieosiągalnej poza krajem. Potraktowanie lat dawniejszych szczegółowo rozsądziłoby ponadto książkę, nie przyczyniając się do jej aktualności.

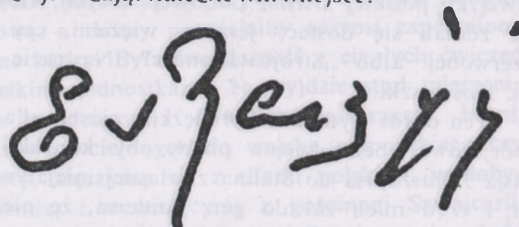
Instytut Polski zwrócił się do mnie o skreślenie kilku słów w charakterze „świadka historii”, bo jest nas coraz mniej, a z gronu członków rządu Sikorskiego czasu wojny jestem ostatnim pozostałym przy życiu.

Nie ma tu miejsca dla charakterystyki zmarłego żołnierza i męża stanu. Głos oddaję profesorowi Kukielowi. Sam naszkicowałem sylwetkę generała w moim diariuszu wojennym. Pisana była pod bezpośrednim wrażeniem jego tragicznego zgonu. Ale i dzisiaj wydaje mi się sprawiedliwa.

Okoliczność, że komuniści u władzy w Warszawie pragną go sobie przywłaszczyć jako jednego jeszcze popularnego nieboszczyka, nie może mieć jakiegokolwiek wpływu na ocenę tego dzielnego i ofiarnego patrioty.

Jego decyzje polityczne oceniam nadal jako zasadniczo trafne, a w każdym razie nie do uniknięcia, a intencje jako wolne od wszelkiej osobistej rachuby.

Winniśmy mu cześć w tym roku jubileuszowym, kiedy w Panteonie naszych dziejów zajął należne mu miejsce.



Edward Raczyński

Dn. 7 lutego 1981 r.  
Londyn



## GENERAŁ SIKORSKI

### 9. Stalin mści się. Obrona pozycji na Zachodzie

Już stwarzano ze strony sowieckiej dokumenty mające świadczyć o naszej winie, że wojsko polskie uchyliło się od walki na rosyjskim froncie. Depesza Żukowa (delegata Rady Komisarzy do spraw armii polskiej w ZSSR) do gen. Andersa z 26 lipca 1942 r. zawiadamiała go oficjalnie, że Rząd ZSSR przychyliła się *do jego starań* dotyczących ewakuacji wojsk polskich z terytoriów ZSSR na Środkowy Wschód i nie zamierza stawiać przeszkód w natychmiastowym wykonaniu tej ewakuacji. A tekst protokołu podpisanego 31 lipca przez pełnomocników Dowództwa Polskich Sił Zbrojnych w Rosji zawierał również zwrot, że to na jego żądanie i drugi, gorszy, „że Rząd Polski wbrew umowie między ZSSR a Polską nie uważa za możliwe użyć na froncie sowiecko-niemieckim oddziałów polskich, sformowanych w ZSSR”. Noty chargé d'affaires Cziczajewa do min. Raczyńskiego z 13 maja oraz Molotowa do amb. Kota z 14 t.m. nawiązywały do rozmowy Stalina z gen. Andersem 18 marca, ale były ostrym wyparciem się obietnic co do dalszego poboru i zaciągu oraz zwalniania obywateli polskich z Armii Czerwonej i batalionów pracy. Nota min. Raczyńskiego z 27 sierpnia, nawracająca do tej sprawy, z odwołaniem się w imieniu gen. Sikorskiego do Stalina, długo czekała na odpowiedź. 31 października dał ją Bogomołow i to całym memoriałem, stanowiącym akt oskarżenia naszego rządu i dowództwa o złamanie kolejnych umów, poczynwszy od układu lipcowego i umowy z 14 sierpnia 1941 r. W elaboracie tym uderza przemilczenie czynnika materialnego: uzbrojenia, ekwipunku, wyżywienia i redukcji przez samego Stalina narzuconych, oraz decydującej o drugiej ewakuacji jego umowy z Churchillem. Już w tej nocy październikowej zawierało się hasło dla propagandy sowieckiej w całym obozie Sprzynierzonych, hasło, które dało się słyszeć coraz głośniej w miarę rozwijającej się walnej bitwy nad Wołgą i Donem: „Nie chcieli się bić, uciekli spod Stalingradu”. W tym duchu pójdzie i propaganda Związku Patriotów Polskich — zespołu niedobitków wyróżnietej w okresie stalinowskich czystek elity Komunistycznej Partii Polski i garstki ewakuowanych z Polski przy odwrocie, zasilonej niewielu konwertytami. Zawiązany był w Saratowie — jakby na powitanie Sikorskiego w chwili jego przyjazdu — na wypadek gdyby uznano za wskazane oprzeć się na własnych i posłusznych manekinach. A płk Berling, który z garstką oficerów odmówił wyjazdu z armią do Iranu, od razu przystępował do formowania zawiązku polskiej „Armii Ludowej” z tych, którzy do armii Andersa nie zdołali się dostać, jeszcze więzieni czy wcieleni do Armii Czerwonej albo „Strojbatlionów”. Na razie powstawała Dywizja im. Kościuszki.

Ten obrót wydarzeń był ciężkim ciosem dla polityki Sikorskiego: podejmował beznadziejne próby, by konflikt zażegnać (niedoszła misja Januszajtisa do Stalina z własnej inicjatywy wysłańca). I Generał, i rząd mieli żal do gen. Andersa, że nie podniósł zastrzeżeń, przyjął przypisanie jemu całej inicjatywy tego, co zaszło. Nie doceniano w Londynie, pod jakim działał on naciskiem okoliczności. Samowolna jego inicjatywa w stosunku do Churchilla przez Sir



Archibalda Clark Kerr, a do Stalina przez Żukowa, nie ulega wątpliwości. Dla tworzącej się armii naszej na Środkowym Wschodzie i mas wygnańców, którzy tam spłynęli, on był teraz zbawcą, który ich wyprowadził z domu niewoli, udręki, głodu i zarazy. Tej przemiany sytuacji Sikorski może nie docenił. Nie zareagował na te wielkie wydarzenia serdecznym rozkazem powitalnym, słowami uznania dla wielkich wysiłków dowódcy. Był rozbrat między nimi, zaprawiony goryczą z obu stron, a buntem wewnętrznym ze strony Andersa, w którym zapominał, że tylko Sikorskiemu zawdzięcza jego armia swe istnienie. Ci sami ludzie, którzy pomstowali na układ lipcowy, przechodząc lekko do porządku nad losem masy żołnierskiej i wygnańczej w Sowietach, teraz wciągali jego i jego wojsko w kampanię przeciw Sikorskiemu<sup>27</sup>).

Sikorski nie widział racji, by karty rzucić na stół i odejść. Miał jeszcze mocne atuty w ręku. Wzmocnieniem naszej pozycji na Zachodzie był podpisany 1 lipca 1942 r. w Waszyngtonie układ w sprawie rozciągnięcia na Polskę postanowień Ustawy o Lend-Lease z uroczystą deklaracją wstępną, przytoczeniem faktu, że oba rządy są sygnatariuszami Karty Atlantyckiej, i słów Prezydenta w akcie Kongresu z 11 marca 1941 r., że obrona Polski przeciw agresji stanowi sprawę żywotną dla obrony Stanów Zjednoczonych. Umowa traktowała o zaopatrywaniu Rządu Rzeczypospolitej w artykuły obronne i obronne informacje, oraz o jego wzajemnym „przyczynianiu się nadal do obrony i wzmocnienia Stanów Zjednoczonych”. W ten sposób realizowało się dążenie Sikorskiego do jakiejś dwustronnej z nimi umowy; a nie godziło się ze świeżą obietnicą Roosevelta, daną Mołotowowi, że Polska będzie rozbrojona obok Francji, Włoch, Turcji etc., a Rosja jednym z czterech policjantów świata; ale te słowa skrzydlate były jeszcze nieznane bodaj nikomu poza interlokutorami i, rzecz prosta, Stalinem.

Co do Wielkiej Brytanii braterstwo broni stawało się coraz bardziej oczywistym przy rosnącym wkładzie polskim do wspólnego wysiłku. Zaczął się rok dla jedynej naszej jednostki na froncie, Brygady Karpackiej Kopańskiego, po jej długiej i ciężkiej służbie w obronie Tobruku, świetnymi powodzeniami w zwycięskiej kontr-ofensywie. Wyciągnięta była z frontu celem rozwinięcia w Dywizję Karpacką przez wchłonięcie ewakuowanych z Rosji uzupełnień. Bratnim siłom zbrojnym, lotnictwu i marynarce przypadła główna jak dotąd reprezentacja Polski walczącej w codziennych, nieprzerwanych walkach. Jak w bitwie o Wielką Brytanię polskie myśliwstwo, tak w połowie 1942 roku w ofensywie bombowej na Niemcy, będącej surogatem „drugiego frontu”, o który nalegały Sowiety, znowu stali się głośni nasi lotnicy. List Sir Archibalda Sinclaira, ministra lotnictwa, do gen. Sikorskiego podnosił, że w operacjach na Kolonię i Zagłębie Ruhry brało udział sto jeden załóg polskich, a „lotnicy królewskich sił powietrznych nauczyli się podziwiać wartość, zawziętość i sprawność swych polskich sprzymierzeńców”.

Nasz I Korpus w Szkocji, choć zabrakło uzupełnień na pełny jego rozwój, miał już w stadium forsownego wyszkolenia dwie potężnie uzbrojone wielkie jednostki — Dywizję Pancerną Maczka i Brygadę Spadochronową, a dalszy potencjalny rozrost zapewniony przez dobrze wyszkolone kadry. Była świadomość z ciągłych ćwiczeń wraz z brytyjskimi wielkimi jednostkami, że wyjdzie stąd uderzenie na Francję — a tam znajdziemy i dawnych towarzyszy broni, i nowy zaciąg przymusowo wcielonych do wojska niemieckiego czy zesłanych tam na roboty, złączymy się z siłami polskimi, wydobywającymi się z podziemia, i wracającymi z gościnnej Szwajcarii. Tzw. „Akcja Kontynentalna” już tam zapuściła korzenie, była podziemna polska organizacja narodowa i spiskowe kadry wojskowe; planowano wspólnie z brytyjską „Special Operations Executive”



wystąpienie zbrojne naszych górników na tyłach Niemców, na północy, gdy wojska wyzwolenicze będą blisko<sup>28</sup>).

Ale najważniejszym elementem planowania stawała się Armia Krajowa. Choć kampania nad Donem, Wołgą i u dostępów do Kaukazu nie była jeszcze rozstrzygnięta, coraz wyraźniej występował fakt utknięcia potężnych sił niemieckich na wszystkich kierunkach i niebezpiecznej dla nich sytuacji, wytwarzającej się pod Stalingradem w razie zwrotu zaczepnego sił sowieckich od północy. Odpowiadało to przewidywaniom Sikorskiego. Zarysowywała się możliwość, że po kampanii zimowej kontrofensywa sowiecka osiągnie ziem polskich. W tym wypadku nasza Armia Krajowa, na bezpośrednich tyłach frontu niemieckiego, stawałaby się najpotężniejszym atutem. Ale na to, by atut ten był wygrany, trzeba było bezpośredniego czy pośredniego porozumienia z Sowietami. Już widział to Grot-Rowecki i w listopadzie 1942 roku postawił w liście do Naczelnego Wodza kwestię ustosunkowania się do Sowietów. Odpowiedź Sikorskiego była optymistyczna: jeszcze liczył, że przy poparciu W. Brytanii rząd polski doprowadzi rząd sowiecki do uznania naszych praw na wschodzie i jednoczesnego poparcia przez ten rząd naszych postulatów na zachodzie, gdzie żądamy Prus Wschodnich, Gdańska i takiego wyprostowania naszych granic, by porty polskie na Bałtyku były zabezpieczone, a Śląsk Opolski powrócił do Polski. Miał również wiarę, że przekona Roosevelta o konieczności solidarnego i mocnego wystąpienia wobec Rosji, w razie gdyby zamierzała naruszyć polską suwerenność terytorialną. Ale brał pod uwagę możliwość wkroczenia wojsk sowieckich na nasze ziemie w pościgu za wrogiem. „Podejmowanie w tym wypadku przez Kraj walki orężnej z wkraczającymi do Polski wojskami sowieckimi byłoby szaleństwem. Ukrywanie natomiast organizacji wojskowej, o której istnieniu jest poinformowany rząd sowiecki, doprowadzić by mogło do jawnej walki Sowietów z Armią Krajową. Walki, którą by mogła opacznie przedstawić propaganda komunistyczna w obozie Sprzymierzonych Narodów (jako przejście na stronę Niemców). Polecam zatem przygotować ujawnienie w tym wypadku Armii Krajowej oraz przystąpić do jej mobilizacji. Powinna ona wystąpić jak najsilniej liczebnie, manifestując suwerenność i podkreślając stosunek pozytywny do Rosji Sowieckiej”. Do tego postępowania AK i Kraju zamierzał przygotować grunt na terenie międzynarodowym; na tym terenie spodziewał się rozstrzygnięcia sprawy naszych granic. Nalegał o zjednoczenie wszystkich organizacji półwojskowych, zapobieżenie rozbiciu. Uprzedzał, że jednym z celów nowej podróży amerykańskiej, którą podejmuje, jest pozyskanie Roosevelta do walki z anarchią i komunizmem przez rzucenie masy środków żywności, lekarstw i ubrań na kontynent. Słowem plan Marshalla wyprzedzony o trzy lata.

Zdumiewa w tej instrukcji tak jasna wizja przyszłości, dalekość w planowaniu. Byle Roosevelt i Churchill nie zawiedli. Ale z Churchillem ma General wspólną koncepcję: uprzedzenia Sowietów w środkowej Europie ofensywą z Bliskiego Wschodu i Afryki przez Włochy czy Balkany.

Przewidywał Sikorski wygraną potencjału Polski podziemnej i bliskiego współdziałania sił walczących pod przywództwem AK jako atutów w układach ze Stalinem, które podjąć miał nowy ambasador Tadeusz Romer (były ambasador w Tokio). Już polecił go Stalinowi jako jednego z najwybitniejszych polskich dyplomatów i cieszących się najpełniejszym jego zaufaniem. Odpowiedź Stalina była jeszcze w tonie bardzo uprzejmym<sup>29</sup>).

Sikorski nie osłabł ani na chwilę w ogromnym wysiłku pracy, jakiego wymagało wyraźne pogorszenie się sytuacji Polski i koniecz-





W WIGILIE

6

SIERPANIA

W KRAKOWIE

5.08.81 środa

godz.14 —

ul. Topolowa 18  
odstąpienie i poświęcenie tablicy  
pamiątkowej w miejscu zamieszkania  
Józefa Piłsudskiego

godz.18 —

Katedra na Wawelu  
Msza Sw. za dusze śp śp J. Piłsudskiego  
i Żołnierzy Niepodległości,  
złożenie kwiatów w Krypcie Marszałka

godz.19<sup>30</sup>

przemarsz z Wawelu ulicami — Podzamcze,  
Straszewskiego, odstąpienie i poświęcenie  
tablicy przy ul. Manifestu Lipc. (Piłsudskiego)  
Al. 3 Maja, Oleandry

godz.20 —

ul. Oleandry, złożenie kwiatów w miejscu  
wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej

1914 — 1981

Solidarność

MAŁOPOLSKA



24 LIPCA 1981

# strajk

PLL LOT I ZARZĄDU RUCHU  
LOTNICZEGO I LOTNISK  
KOMUNIKACYJNYCH

## żądamy:

- PRAWA WYBORU FACHOWEGO DYREKTORA
- PRAWA DECYDOWANIA O ROZWOJU PRZEDSIĘBIORSTWA
- LIKWIDACJI PRZYWILEJÓW ADMINISTRACJI
- PRAWA DECYDOWANIA O WŁASNYM LOSIE

**SAMORZĄD OSTATNIA**

**SZANSA**

**NASZEJ GOSPODARKI**



# strajk

24 LIPCA 1981

CZEKAŁIŚMY 10 MIESIĘCY, AŻ WŁADZE WYPEŁNIĄ ZOBOWIĄZANIA, KTÓRE PODJĘŁY PODPISUJĄC GDAŃSKIE POROZUMIENIA.

CZEKAŁIŚMY NA LIKWIDACJĘ CENTRALISTYCZNEGO SYSTEMU ZARZĄDZANIA, KTÓRY OD PONAD 35 LAT SPROWADZA NA NASZ KRAJ KRYZYSY GOSPODARCZE I SPOŁECZNE.

BEZCZYNNOSĆ RZĄDZĄCYCH, A JESZCZE BARDZIEJ PUSTE PÓŁKI SKLEPOWE DOWODZĄ, ŻE SPOŁECZEŃSTWO MUSI WZIĄĆ NA SIEBIE ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA WYJŚCIE Z KRYZYSU.

DLATEGO ŻĄDAMY PRAWA WYBORU FACHOWYCH DYREKTORÓW.

DLATEGO ŻĄDAMY USTAWOWYCH GWARANCJI DLA POWSTAJĄCYCH SAMORZĄDÓW PRACOWNICZYCH.

DLATEGO ŻĄDAMY REALIZACJI KONSTITUCYJNEJ ZASADY SPOŁECZNEJ WŁASNOŚCI ŚRODKÓW PRODUKCJI.

NIE DAJ SIĘ OSZUKAĆ.

DZIAŁANIA ADMINISTRACJI PRZECIWKO ZAŁODZE PLL "LOT" TO AKCJA W OBRONIE WŁASNYCH STOŁKÓW.

POPIERAJĄC ZAŁOGĘ PLL "LOT" WALCZYSZ O SWOJE PRAWO DO DECYDOWANIA O WŁASNYM LOSIE.

KOMITET STRAJKOWY  
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" PRZY PLL LOT

# LOT



POZNAN

1956

**nie ma winnych**

WYBRZEŻE 1970

**nie ma winnych**

RADOM 1976

**nie ma winnych**

BYDGOSZCZ 1981

**nie ma winnych**

**czas  
zdać  
rachunek**



ność nowej, wielkiej próby pozyskania Roosevelta dla sprawy Polski i Europy. Obciążony był nadmiernie połączonymi obowiązkami premiera, Wodza Naczelnego, ministra spraw wojskowych. Jako premier nie wytrzymywał już stałego udziału w posiedzeniach Rady Ministrów, a tym bardziej w debatach Rady Narodowej. Jego zastępca, min. Mikołajczyk, w zastępstwie min. Kota miał w rękę sprawy wewnętrzne, czyli polityczne sprawy krajowe, a coraz częściej wyręczał w rządzie premiera, nawet gdy ten pracował w sąsiednim pokoju, a nie wytrzymywał jałowej dyskusji i małostkowych sporów. Rząd po zeszłorocznym kryzysie i ustąpieniu trzech ministrów (z których jeden, Marian Seyda, wkrótce do niego wrócił) uległ rekonstrukcji: zamiast Zaleskiego — Raczyński, zamiast Kota — Mikołajczyk; z dawnego składu powracający: Seyda, Stroński, Stańczyk i Popiel. Przybyli z Rosji wyzwoleni: narodowiec, prof. Wacław Komarnicki (sprawiedliwość) i b. prezydent m. Łodzi, socjalista Jan Kwapiński (resort przemysłu, handlu i żeglugi). Przybyły również prof. Stanisław Grabski przewodniczył odtworzonej po wyłomach sierpniowych Radzie Narodowej, do której weszli m.in. mec. Kiernowski, jako reprezentant Wilna, socjaliści Jan Szczyrek i Mastek. Wszyscy — czy prawie wszyscy — z pełnym przekonaniem współpracowali z Sikorskim.

Były wśród polityków zaniepokojonych przeważającą rolą wojskowych w naszej republice wygnaniej podmuchy dość prymitywnego antimilitaryzmu; u wicepremiera Mikołajczyka głęboka nawet niechęć do oficerów zawodowych, u Kota nieufność do wszelkiej „soldateski”, u socjalistów dążenie do „demokratyzacji” wojska w sensie wyzbycia się zawodowych oficerów na rzecz młodego reedukowanego elementu, u wszystkich zaś — podejrzania wojskowych o skłonność do nowego zamachu stanu — a fronda przeciw Sztabowi, a zwłaszcza „znieawidzonej dwójce”. Polityczną reprezentację ministra wobec Rady Narodowej i zastępstwo w Radzie Ministrów oddał Sikorski od reorganizacji Władz Naczelnych 1940 roku wiceministrowi, podsekretarzowi stanu Modelskiemu. Do niego należała ze szczytkowych agend M.S.Wojsk, propaganda, kultura i oświata, i wydział bezpieczeństwa. Wyżywał się jako miniaturowy Fouché, z pasją badawczą w stosunku do personaliów wojskowych i niewojskowych, do śledzenia ich przeszłych i nowych grzechów, a konspirowania zarazem z kółkami młodzieży i paktowania z „Łańcuszkiem”. Aż wreszcie stało się oczywistym, że inspiruje i podsycza krytykę polityki wojskowej Sztabu (to jest Sikorskiego) w środowiskach politycznych i w Radzie, gdzie miał być jego rzecznikiem. Sytuacja stawała się nieznośną; Wódz Naczelnny musiał mieć swojego rzecznika w rządzie i kadzie, takiego który by rozumiał jego politykę, znał na wylot jego myśli i zamiary, i gotów był ich bronić jako odpowiedzialny minister. Powołany został do tego zadania dotychczasowy dowódca I Korpusu, gen. Kukiel. Do listu Generała, zapowiadającego tę zmianę, dołączony był list Prezydenta, nalegający o przyjęcie urzędu. Nienadobna było odmawiać, pomimo żalu rozstania ze służbą żołnierską. Nowy minister wnosił bezwzględną lojalność i szczerze oddanie premierowi i Wodzowi Naczelnemu, życzliwe koleżeństwo ze Sztabem, decyzję odpolitycznienia Ministerstwa, rozbudowania go w duży warsztat pracy u podstaw na wszystkich polach — stąd zmiana nazwy na Ministerstwo Obrony Narodowej. Stawał wobec konieczności wyeliminowania gen. Modelskiego jako czynnego wiceministra. Broniony przez większość ministrów i niektórych członków Rady pozostał on nominalnie podsekretarzem stanu, oczekującym na przydział. Proponowanych mu nieszkodliwych misji nie przyjmował. Dla Generała Sikorskiego ten dawny jego polityczny współpracownik z doby przedwojennej pozostał wyrzutem sumienia, ale wyjścia innego nie widział. Sieć inwigilacji instytucji i osób (od Prezydenta w dół)



została od razu skasowana. Nowy minister wypracowywał sobie autorytet w niejednej dyskusji i dużym exposé już w czasie pobytu Generała w Ameryce: poinformowany o przebiegu debaty pisał on do szefa Sztabu, że teraz czuje się spokojny od tej strony.

Ale pomiędzy nim a wicepremierem Mikołajczykiem narastały rozbieżności tak dotkliwe, że obaj myśleli o rozstaniu. Podkład nieporozumień był głębszy. Mikołajczyk dążył do rządu czterech stronnictw — rady czterech, tworzącej wewnętrzny gabinet w oparciu bezpośrednim o stronnictwa w Polsce podziemnej i w komunikacji z nimi. Przy tej koncepcji premier traciłby głos decydujący, a ministrowie poza „grubą czwórką” stawaliby na Radzie wobec decyzji z góry ustalonych. Generał zgodził się tylko na zasięganie porady czterech prezesów w wypadkach szczególnej wagi. Sprawa nabrała znaczenia po zgonie Sikorskiego, gdy ci czterej stali się właściwym organem decydującym.

Tymczasem zaś pracował Sikorski dniami i nocami nad przygotowaniem swej wyprawy amerykańskiej, której problematyka obejmowała całość naszej sprawy. Sytuacja wojenna i przewidywania co do wyników kampanii na Wschodzie i w Afryce. Przyszłość Polski. Jej cele wojenne. Jej żądania na Zachodzie i zagrożone prawa na Wschodzie. Jej rola w wojnie, zadania wojsk i armii podziemnej. Jej polityczne możliwości w stosunku do innych ujarzmionych narodów. Jej niezwłoczne potrzeby — pomoc dla Polski Podziemnej i pomoc w ratowaniu Polaków pozostałych w Sowietach. Nad przygotowaniem elaboratów w każdej z tych spraw czuwał Generał osobiście i twórczo, z nalegu przeredagowując każde prawie opracowanie całonocną nieraz pracą — i zawsze wychodziło lepiej, co przyznawał zgnębiony zrazu gruntowną przeróbką a najbardziej przejęty swą robotą minister Seyda<sup>30)</sup>.

Fragment z książki Mariana Kukiela: *Generał Sikorski : Żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*. Londyn: Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego, 1981. Wyd. drugie w setną rocznicę urodzin Generała. 280 s.

#### Przypisy:

- 27) Likwidacja pozycji polskiej w Rosji: odmowa co do ewakuacji dzieci, protest amb. Kota przeciw aresztowaniom członków Ambasady, noty Raczyńskiego do Bogomołowa i zbywająca odpowiedź. Było to zapewne delikatne zwrócenie uwagi, że Polska jest już w zasięgu operacyjnym sowieckich sił zbrojnych. W tym czasie ewakuacja z Rosji dobiegała końca; objęła 72 tys. wojsk i 44 tys. osób cywilnych oraz parę tysięcy marynarzy i lotników.
- 28) Układ z USA o Lend-Lease z 1.VII.1942. List Churchilla do Stalina 18.VII.1942.
- 29) Armia Krajowa i zagadenienia powstania : korespondencja Sikorskiego z Grottem-Roweckim, listopad 1942.
- 30) Sprawy wewnętrzne i prace rządu 1942-43 są dziedziną badaniami prawie nietkniętą; materiał relacyjny skąpy. (...) Niezbędne minimum dodatkowych informacji dają protokoły posiedzeń Rady Ministrów i Rady Narodowej oraz korespondencja premiera.

=====  
 Ł. Czuma: Kodeks Karny a trzy kategorie obywateli w PRL. Ciąg dalszy:

MO i SB. Wybuch był w nocy, nie zabito nikogo, ścianę szybko wymurowano. Wiadomo, co MO i SB robiła w 1970 i 1971 roku na Wybrzeżu. Jeden dostał wyrok śmierci



drugi 25 lat. Po liście protestacyjnym kilkudziesięciu pisarzy i naukowców zamieniono wyrok śmierci na 25 lat. Obecnie milion osób podpisało w Polsce listy za uwolnieniem braci Kowalczyków, a oni jak siedzą tak siedzą już blisko 10 lat.

A przed wojną, Marian Buczek, w 1919 roku wysadził prochownię w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Siedział w więzieniu do 1923 roku, przyszła amnestia, objęła go i wyszedł z więzienia.

Mniej znana jest sprawa Jerzego Pawłowskiego - zdobywcy srebrnego medalu w szabli na XVII Olimpiadzie w Rzymie w 1960 r. W latach 70-tych skazany został na 25 lat więzienia za... "zdradę tajemnicy wojskowej", czyli przekazywanie na Zachód nazwisk dowódców różnych jednostek wojskowych, a więc za działalność szpiegowską. W okresie Polski niepodległej /1918-1939/- co roku w Polsce ukazywał się oficjalnie ogólnodostępny ROCZNIK OFICERSKI, w którym podawano nazwiska, stopnie, odznaczenia, funkcje itp wszystkich oficerów.

Dosadnym przykładem naciągania paragrafów i artykułów jest skazanie w styczniu 1980 roku Andrzeja Czumy, Wojciecha Ziemińskiego, Bronisława Komorowskiego i Józefa Janowskiego z ROPCio /Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela/ za tamowanie ruchu na ulicach...gdyż w dniu 11 listopada 1979 roku zorganizowali w Warszawie manifestację patriotyczną.

I po odnowie sierpniowej niektórzy z władz chcą nadal postępować tak jakby nic się nie zmieniło. Lucjan Czubiński, prokurator generalny PRL, w tajnym piśmie z października 1980 r. do prokuratorów wojewódzkich, piśmie ujawnionym przez warszawską Solidarność, podaje, jakie chwytły ma używać prokuratura i jak naciągać "umiejętnie" paragrafy i artykuły. Tym specjalistą od "umiejętnego" naciągania przepisów prawnych jest więc sam obrońca praworządności w kraju, prokurator generalny PRL.

## II

Podsumujmy jeszcze raz:

1 kategoria - ludzie ponad prawem, "nietykalni", którzy sami zrobili się "ubermenschami", czyli ponadludźmi;

2 kategoria - to ludzie, do których przepisy karne i inne jako tako się stosuje;

3 kategoria - to ludzie, dla których nawet gwałci się prawo, by ich gnębić i niszczyć za wszelką cenę.

Kategorie pośrednie /między kategorią 1-szą i 2-gą/, korzystają z przywilejów kategorii 1-szej, czyli bezkarności, i tworzą się przez łapówkarstwo, znajomości, należenie do organizacji społecznych - "atrap" /atrapa-jest to sztuczny twór imitujący w sklepie prawdziwy przedmiot-np owoce z plastiku/. Tak i w tym przypadku niektóre organizacje społeczne są atrapami, czyli imitują i stwarzają wrażenie, że coś jest. Jeśli ktoś "na górze" czyli w pierwszej kategorii traci wpływ, na skutek różnych na ogół banalnych wpadek, przechodzi w najgorszym razie - ale bardzo rzadko co najwyżej do kategorii 2-giej, a wraz z nim wszyscy zawdzięczający mu 1-szą kategorię. Na przykład wraz z upadkiem kogoś z 1-szej kategorii /np Jaroszewicz/ lecą bezkarne dotychczas oszusty jak fałszerz Tibor Petrys, Tyrański, Szczepański, itd.

Między kategorią 2-gą i 3-cią - dość ostre granice. W kategorii 3-ciej nawet gwałci się przepisy, zmusza ludzi do fałszywych zeznań /np rzemieślnika, że odbierze mu się koncesję/, aby niszczyć ludzi z 3-ciej kategorii.

Ta 3-cia grupa jest to grupa na ogół więźniów politycznych, ale nie tylko. Do tej grupy należą wszyscy ci, którzy w jakiś sposób narazili się grupie 1-szej, czyli władzy. Ostatnio, w maju 1981 roku, w województwie chełmskim podpalił się chłop /a więc obywatel kategorii 2-giej/, który latami upierał się przy realizacji swych praw i był nie tylko zbywany przez władze /sekretarzy KW, wicewojewodę/, ale i gnębiony bezprawnie przez milicję i kolegia orzekające /3 bezprawne wyroki w kolegiach/. W ten sposób przeszedł z kategorii 2-giej do kategorii 3-ciej.

To podpalenie się na znak protestu jest sygnałem, że milicja jest świadoma



i ma zalecenia nawet tak właśnie traktować trzy kategorie obywateli w PRL: do 1-szej kategorii-bezkarnych-nie wtrącać się, bo się można jeszcze narazić; drugą karać według przepisów, a trzecią gnębić nawet łamiąc przepisy. A więc, czy jest w "służbie narodu" czy aparatu?

Można jeszcze dodać, że oczywiście przepisy tworzy wyłącznie grupa pierwsza a nie grupa druga czy trzecia. Ta pierwsza grupa dobiera sobie czasem ludzi z grupy pośredniej - tak zwanych "atrap".

Grupa pierwsza nie lubi rozrachunku.

Już w 1956 roku Gomułka mówił: "nie rozdrapywać ran", co wtedy znaczyło - nie ujawniać mordów i innych przestępstw grupy 1-wszej.

Podobnie "nie rozliczono" roku 1970-go, mimo, że nawet powstała komisja sejmowa, która miała zbadać i opublikować wyniki badań.

A w 1976 roku - po wydarzeniach w Radomiu i Ursusie nie powstała nawet komisja, a odpowiedzialni za te wydarzenia w Radomiu i sekretarz, wojewoda i komendant MO siedzieli do 1981 roku na swych stołkach i siedzieliby na pewno dłużej, gdyby nie gniew ludu.

I obecnie znów mówi się i pisze /np Mieczysław Rakowski - wicepremier/:

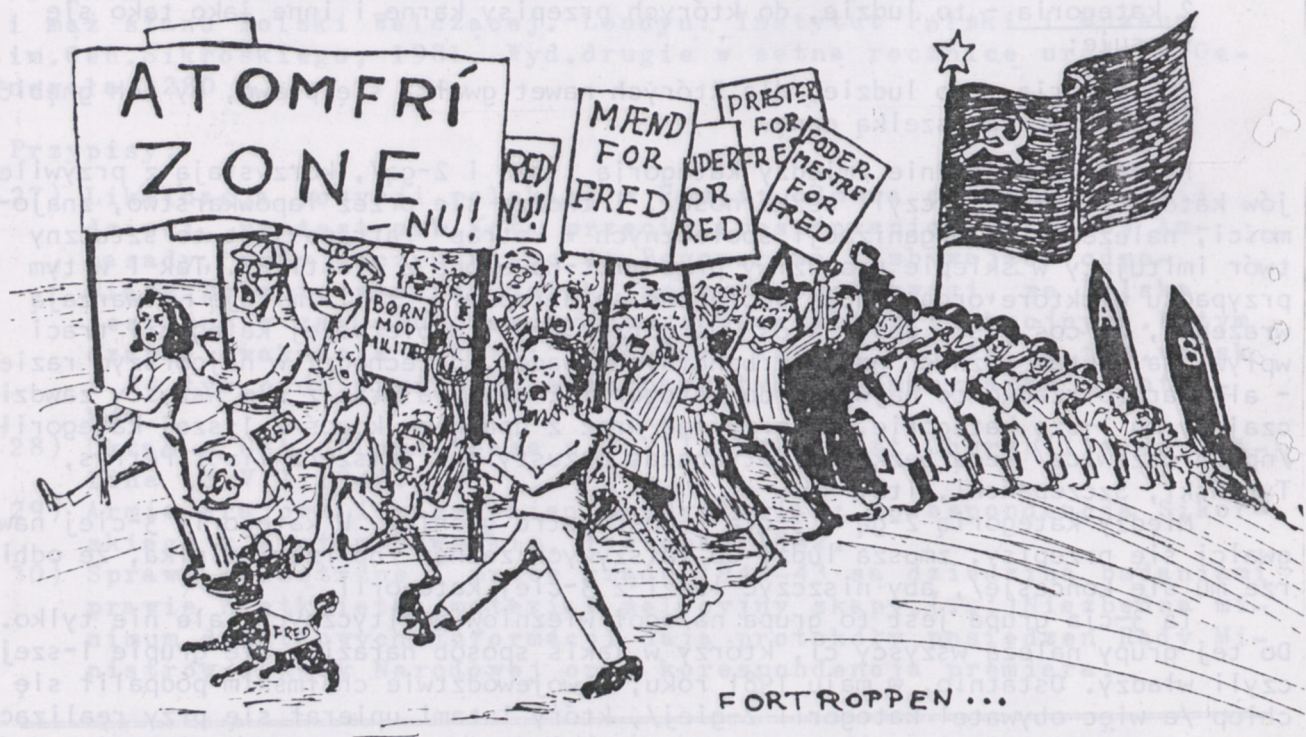
"nagadaliśmy się, teraz do roboty". Lub:

"trzeba kończyć te rozliczenia".

"trzeba kończyć nurt rozrachunkowy i zająć się przyszłością".

Nie zważa się na to, że jeśli solidnie się nie ujawni i nie przeanalizuje przeszłości, to dalej będzie się robiło to samo.

dr hab. Łukasz Czuma  
Wydział Nauk Społecznych na KUL





## HVEM BETALER?

Ingen som overværede fredskonferencen i Aalborghallen d. 23-24. maj 1981 kunne undgå at blive slået af den totale foragt for omkostninger, dette møde var arrangeret med. En tilsvarende undren blev udtrykt af en læserbrevskriver i JYLLANDSPOSTEN, som havde fundet ud af at det forsvarsfjendtlige, venstreorienterede blad "FORSVAR" efter sin udformning og udførelse at dømme burde koste mindst 20 kroner i løbsalig. Ikke desto mindre koster bladet kun 12 kroner. - Da det kommer i et oplag på omkring 3000 bliver underskudet altså mindst 24000 kroner pr. nummer (hvis man får udsolgt)

Uden tvivl er mange af fredsbevægelsesmedlemmer yderst idealistiske og offervillige. Men de skal jo nu engang ha' noget at leve af og helst også tag over hovedet som vi andre dødelige ... er der måske også andre kilder til pengeirrigeligheden?

Skal kilden måske søges i en oplysning som den franske forfatter Jean Montaldo fandt frem til i en bestemt fransk banks dynges af papiraffald? Sovjetunionen ejer godt 90 procent af den såkaldte RUC i N-bank i Paris. Af bankens papirer fremgår det bl.a. at man herfra overfører russiske pengemidler til kommunistpartier i 65 lande, bl.a. Danmark. I 1979 overførtes således 2,1 million rubler til Danmark, og det må være sket til den officielle vekselkurs, idet der anvendes vestlig valuta til sådanne pengeoverføringer. Da den officielle vekselkurs for rubler er ca. 9.40 kr. for en rubel, må der således, alene i 1979, være givet det danske kommunistparti et tilskud på omkring 20 millioner kroner fra vennerne østpå.

Ingen organisation kan leve med én gangstilskud af en sådan størrelsesorden; man må have årlige budgetter og bevillinger svarende her til. Disse 20 millioner kroner må derfor antages at være en forholdsvis typisk årsbevilling. Når man betænker at disse organisationer anvender megen frivillig og ulønnet arbejdskraft, er der en masse der falder på plads - og det bliver pludselig let at forstå hvor pengene kommer fra til alle disse plakat-kampagner, rejser o.m.a. som foregår på denne front.

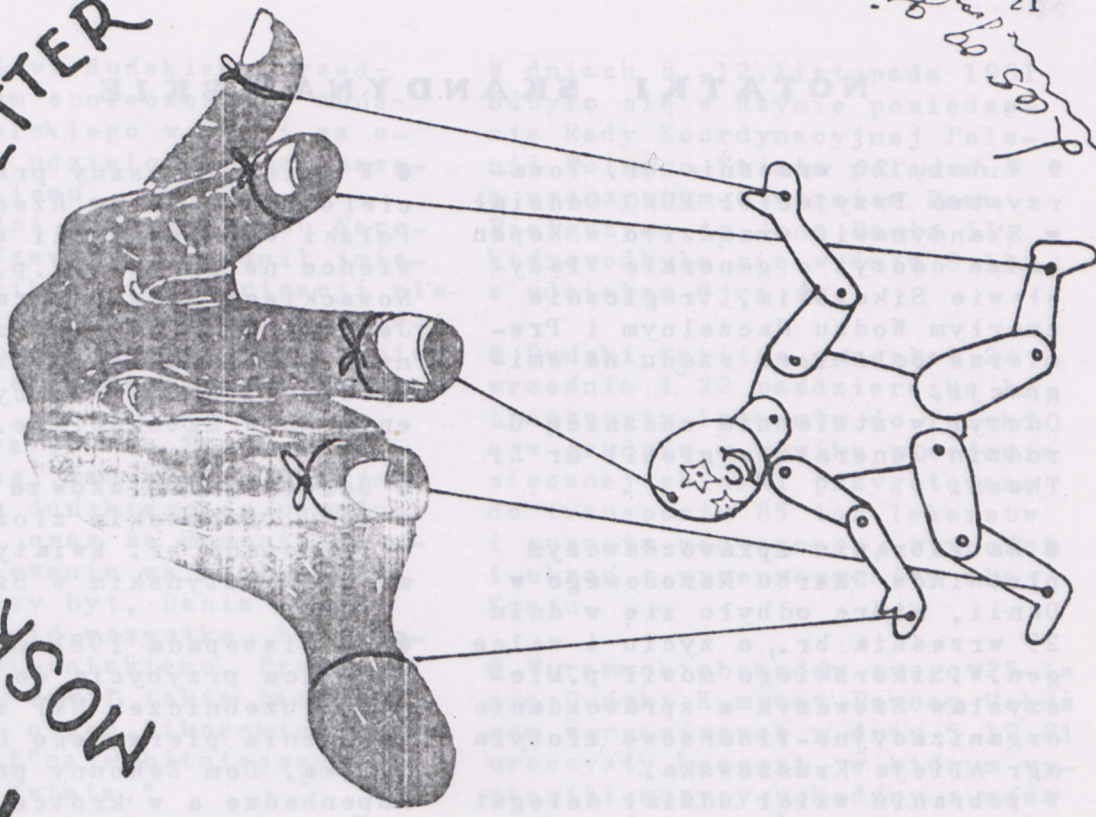
VI REDDER I K K E OS SELV VED. BLOT AT VIDE HVAD FREDSBEVÆGELSERNE I VIRKELIGHEDEN STÅR FOR.

DENNE VIDEN MÅ UD TIL ALLE VORE VENNER - DEN MÅ UD TIL HELE DET DANSKE FOLK SÅ MASSIVT OG SÅ OVERBEVISENDE AT DER PÅ NY KOMMER EN HELHJERTET POLITISK OPBÅKNING VORT FORSVAR OG BAG ATLANTPAGTEN.

FOR VI KAN BEVARE VOR FRIHED HVIS VI LLE ER ERKENDER FAREN I TIDE OG HANDLER DEREFTER.

MEN DET ER VOR SIDSTE CHANCE

# FRIHEDSBEVÆGELSE MOSKVA'S MARIONETTER



HER ER BEVISERNE



## NOTATKI SKANDYNAWSKIE

● W dniu 20 września br. Towarzystwo Przyjaciół PUNO Oddział w Skandynawii urządziło w Kopenhadze odczyt o generale Władysławie Sikorskim, tragicznie zmarłym Wodzu Naczelnym i Premierze polskiego rządu na emigracji. Odczyt w stuletnią rocznicę urodzin Generała wygłosił dr Z. Tkocz.

● Na zebraniu sprawozdawczym płatników Skarbu Narodowego w Danii, które odbyło się w dniu 25 września br., o życiu i walce gen. W. Sikorskiego mówił p. Mieczysław Szewczyk a sprawozdanie organizacyjno-finansowe złożyła mgr Alicja Kruszevska. W zebraniu wziął udział delegat rządu RP w Danii.

● Z dniem 24.09.1981 r. Delegatem Skarbu Narodowego w Danii został mianowany p. Mieczysław Szewczyk, dotychczasowy sekretarz Skarbu Narodowego.

● W dniu 24.10.br. obchodził swe 80-lecie urodzin mgr Stanisław Bocz, b. członek NKWP i Komitetu na Rzecz Wolnej Polski. Główna Komisja Skarbu Narodowego w Londynie odznaczyła naszego ofiarnego działacza srebrnym Medalem Skarbu Narodowego, który wraz z serdecznymi życzeniami został wręczony Solenizantowi w przed dzień swego święta.

● Dnia 29.10.1981 r. po długiej chorobie zmarł w Kopenhadze śp. Wiktor Kośmicki, zasłużony działacz społeczny, b. członek Polskiej Rady Społeczno-Kulturalnej w Danii, Naczelnego Komitetu Wolnych Polaków, b. delegat Skarbu Narodowego w Danii i innych organizacji, odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi RP. W uroczystości pogrzebowej w dn. 2 listopada br. wzięli udział m.in. przedstawiciele delegatury Rządu RP w Danii, NKWP i Skarbu Narodowego. Cześć Jego Pamięci!

● W dzień zaduszny przedstawiciele Komitetu na Rzecz Wolnej Polski w Skandynawii złożyli wieńce na grobach ś.p. Tadeusza Nowackiego Norwida oraz ś.p. Janusza Sikorskiego, zasłużonych działaczy społeczno-politycznych, spoczywających na cmentarzu w Sztokholmie.

● Delegacja Polaków ze Szwecji z dr J. Żuchowskim złożyła w dn. 1 listopada br. kwiaty pod pomnikiem Katyńskim w Sztokholmie

● 21 listopada 1981 minęła 10 rocznica przybycia do Danii Sióstr Służebniczek NMP z Dębicy i założenia pierwszego Domu poza Polską. Dom Zakonny powstał w Kopenhadze a w krótkce też w Odense na wyspie Fionii, mieście bajkopisarza H.C. Andersena. Siostry Służebniczki prowadzą Dom Onieki, katechizację dzieci polskich, pracują w Polskiej Misji Katolickiej i są pomocą w parafiach duńskich w obu ośrodkach.

Dla nas Polaków zarówno polscy duszpasterze, jak i polskie Siostry są niezbędni i są koniecznym dopełnieniem naszego życia na obczyźnie.

Za lata wspólnego pielgrzymowania w Danii serdeczne Bóg Zapłać i Ad multos annos!(mwz)

● W dniu 29.11.br. T.P. PUNO zorganizowało w Kopenhadze w sali przy kościele św. Anny otwarte zebranie poświęcone 40 rocznicy śmierci Ignacego Paderewskiego. O I. J. Paderewskim mówili: ks. dr J. Grochot i dr Z. Tkocz.

● Delegatura Rządu RP w Danii zorganizowała w dniu 30 listopada br. przyjęcie z okazji Święta Niepodległości dla działaczy społecznych polskich organizacji niepodległościowych oraz duńskich przyjaciół.

Delegat rządu w swoim wystąpieniu mówił o aktualnej sytuacji politycznej w Kraju oraz podzie-



kował rządowi duńskiemu, przedstawicielom społeczeństwa duńskiego i polskiego w Danii za ofiarność i udzieloną pomoc narodowi polskiemu.

W odpowiedzi prezes Skarbu Narodowego M. Szewczyk zapewnił imieniem płatników i organizacji niepodległościowych o poparciu niezależnej polityki polskiej i nieustawianiu w ofiarności na rzecz Kraju.

Prezes Towarzystwa Pro Polonia p. Emil Ashej zapewnił o przyjaźni narodu duńskiego do narodu polskiego, oraz że doceniając ogromne znaczenie walki Polaków o niezależny byt, Dania nadal będzie czynić wszystko, by pomóc narodowi polskiemu. Prezes Pro Polonii mówił także bardzo serdecznie o gen. Sikorskim, którego nazwał "najwybitniejszym mężem stanu świata."

W czasie spotkania mgr Anna Topperzer recytowała poezję Baczyńskiego, Różewicza i Wierzyńskiego za co otrzymała burzę oklasków.

Na zakończenie spotkania został wyświetlony film produkcji polskiej z 1943 r. przedstawiający ostatnią drogę ś.p. Generała Władysława Sikorskiego.

Instytutowi Polskiemu i Muzeum Historycznemu im. Gen. W. Sikorskiego w Londynie należą się serdeczne słowa podziękowania za udostępnienie filmu. Film dla wszystkich uczestników spotkania był rewelacją i przywiódł wspomnienia a wielu wzruszył do łez.

x

● W dniu 30.11.81 odbyło się walne zebranie duńskiego Towarzystwa Pro Polonia w Kopenhadze. Imieniem ustępujących władz sprawozdanie złożył p. Emil Ashej, z którego wynika, że może ono poszczycić niemałymi sukcesami. Zarządowi udzielono absolutorium z podziękowaniem.

W wyniku wyborów do nowego zarządu weszli m.in. kand. nauk hist. Emil Ashej jako prezes, p. J. Gengel jako sekretarz oraz p. Ellen Nielsen jako skarbnik.

W dniach 8.-12. listopada 1981 odbyło się w Rzymie posiedzenie Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata połączone z uroczystym otwarciem Domu Pielgrzyma im. Jana Pawła II, które odbyło się w dniu 8.11. z udziałem Ojca św.

● Duński Caritas przesłał 24 września i 22 października br. transporty lekarstw do Polski a w grudniu w wyniku pięciomiesięcznej zbiórki przygotowano do transportu 85 ton lekarstw i sprzętu medycznego, żywności i ubrań z przeznaczeniem dla Kraju.

● W ramach obchodów swego 25-lecia Duński Komitet Pomocy Uchodźcom zorganizował w dniu 5.12.81 uroczysty koncert, w którym wystąpili muzycy-uchodźcy z różnych państw, m.in. z Polski, Czechosłowacji, Węgier, Wietnamu i innych.

● Nasza "Kronika poświęcona sprawom polskim" była omawiana w radio szwedzkim w programie dla Polaków.

=====

ZOSTAN CZŁONKIEM SKARBU  
NARODOWEGO!

Informacje:  
Box 1232 2300 København S.

=====

Z okazji świąt Bożego Narodzenia oraz nadchodzącego Nowego Roku serdeczne życzenia wszelkiej pomysłności składa swoim członkom i organizacjom Wydział Wykonawczy Naczelnego Komitetu Wolnych Polaków w Danii.

x

Wszystki swoim członkom i wolnym Polakom w Skandynawii serdeczne życzenia wielu Łask Bożych na święta Bożego Narodzenia i w całym Nowym 1982 Roku składa Wydział Wykonawczy Komitetu na Rzecz Wolnej Polski w Skandynawii.



JÖNKÖPING, Szwecja.

## Pomoc dla kraju:

Ks W.Seliga zawioził do kraju własnym samochodem w paźdz. br ok 800 kg żywności.

Zbiórka parafii: Kościoła protestanckiego w Värnamo /pastor Krister Fjaldervik/ i w Anderstorp /pastor Börje Finnstedt/ oraz parafii katolickiej w Jönköping /ks.W.Seliga/ dała w rezultacie 13 ton żywności, odzieży, itd. - /5 t żywności, ok 3 t środków higieny i 5 t odzieży/. Dary te zostały przetransportowane do kraju dn 22 list.br przez ks.W.Seligę i pastora Finnstedt przy pomocy 5 innych Szwedów /wszyscy pracują nieodpłatnie/.

Rozdział: 60 paczek doręczono na prywatne adresy osobiście osobom najbardziej potrzebującym a resztę przekazano Siostron Franciszkankom /Rodzina Marii/ do rozdziału. Siostry te prowadzą 17 domów /w tym 4 dziecięce/ we własnym zakresie i nie otrzymują żadnej pomocy finansowej od państwa.

Dnia 10 grudnia br jeden z nauczycieli szwedzkiego gimnazjum w Jönköping zorganizował wysyłkę ok 7 ton żywności do Polski.

Jak co roku, tak i w tym roku odbyła się w Jönköping we środę dnia 11 listopada podniosła uroczystość niepodległościowa. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks.W.Seliga.

Następny projektowany transport lekarstw odzieży i żywności odjedzie z Jönköping do Poznania, Radomia i Krakowa dn 10.1. 1982 r.

Razem: 12 + 7 + 7 ton = 26 ton.

Dotychczasowy rezultat zbiórki na zakup lekarstw dla dzieci wynosi ponad 30000 kr.

---

 ŻYCZENIA DELEGATA RZĄDU RP W DANII

Drodzy Rodacy, zgodnie z tradycją Wigilii Bożego Narodzenia pragnę na tej drodze złożyć moje serdeczne życzenia obfitych Łask Bożych wszystkim moim Rodakom, którzy tu z dala od rodzin i Ojczyzny ale w łączności z nimi przyczyniają się do lepszej przyszłości Narodu i walczą każdy w miarę swoich sił i możliwości o wolną i niepodległą Polskę. Oby Nowy 1982 Rok przybliżył nas do Kraju.

dr hab. Eugeniusz Kruszewski

# STÖD SOLIDARITET OCH LECH WALESZA!



*Köp konstmedaljen så bidrar du ekonomiskt till Solidaritet.*



# LIST DO POLONII CAŁEGO ŚWIATA

Pierwszy zjazd delegatów NSZZ „Solidarność”, obradujący w Gdańsku, mając na względzie prawo wszystkich Polaków bez względu na ich miejsce zamieszkania do związku z ojczyzną — kieruje do Polaków całego świata następujące послanie:

Ojczyzna nasza przeżywa wielkie chwile. Wąży się losy naszego narodu. Tu, nad Wisłą rodzi się nowa Polska, której fundamentem jest społeczne i narodowe braterstwo. Zrodzona z woli całego narodu „Solidarność” jest nie tylko związkiem zawodowym ludzi pracy, lecz jest jednocześnie obywatelskim ruchem społecznym ludzi świadomych swych praw, jak również obowiązków wobec ojczyzny i jej niepodległości.

Od chwili powstania naszego związku doświadczaliśmy poparcia i pomocy Polaków rozproszonych po całym świecie. Jest to powodem naszej dumy. Wiemy, że nie tylko przechowywaliście skarby polskiej mowy, lecz wydaliście z siebie nowe skarby literatury, kultury i nauki. Jest to nasz wspólny dorobek, gdyż kultura polska jest niepodzielna. W wielu częściach świata pokolenia Polaków zdobywają sobie szacunek i uznanie za wkład w rozwój krajów swego zamieszkania.

Pamiętajcie, że łączy nas historia, kultura i tradycja narodowa. Łączy nas też w sposób szczególnie żywy symbol jedności Polaków — wielki apostoł miłości i prawdy — nasz brat Jan Paweł II.

Nie z naszej winy próbowano wielu z was wymazać z narodowej pamięci.

Dziś w imię prawdy i sprawiedliwości najwyższe zgromadzenie NSZZ „Solidarność” pochyla swoje sztandary nad grobami polskich żołnierzy rozsianych po całym świecie. Oddajemy też hołd tym wszystkim, którzy w imię miłości ojczyzny prowadzili i prowadzą działalność na rzecz sprawy polskiej. W szczególności pragniemy, aby te słowa dotarły do tych wszystkich, którzy za swoją patriotyczną działalność skazywani byli w kraju na zapomnienie. Naszą pamięć i szczególnie serdeczne uczucia kierujemy do tych Polaków, którzy do dziś nie mogą znaleźć oparcia w żadnej organizacji polonijnej, którym do dziś odmawia się prawa do własnego języka, kultury, historii i obywatelstwa. Będziemy przypominać światu o waszym prawie do tworzenia własnych organizacji kulturalnych i społecznych, do szkoły polskiej. Uznajemy stworzone przez was struktury organizacyjne, które służą polskiej sprawie i przyjaźni z innymi narodami.

Wszystkim nam przyświeca ta sama idea: szczęśliwa i spokojna Polska.

Przyjmijcie nasze najserdeczniejsze podziękowania i zapewnienia, że nie zбочymy z obranej drogi.

Gdańsk, dnia 8.09.1981 r.

ZJAZD DELEGATÓW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

## Beställningskupong

Till Centrum Demokraterna, Box 7144, 10387 Stockholm.

F. v. b. distributören.

Telefonbeställning 08-225660. 09.00-17.00. även idag.

Ja, jag beställer LECH WALESAs-MEDALJEN enligt nedan. Sänd den mot postförskott snarast möjligt.

.....ex BRONS à 190:-

.....ex FÖRSILVRAD BRONS à 215:-

.....ex FÖRGYLLD BRONS à 240:-

.....ex KONTR. SILVER à 590:-

Alla priser inkl. moms och etui. Porto och postförskottsavgift tillkommer.

Namn (textas) \_\_\_\_\_

Adress \_\_\_\_\_

Postadr \_\_\_\_\_

Datum \_\_\_\_\_ Namnteckning \_\_\_\_\_

Naszym Drogim Abonentom i Szanownym  
Czytelnikom sercem złączonych z Na-  
rodem świat Bożego Narodzenia oraz  
troską o Ojczyznę Do Siego 1982 Ro-  
ku życzy  
Redakcja i Wydawnictwo



## DOKUMENT

## NIE POPEŁNIWSZY ŻADNEGO PRZESTĘPSTWA

Abram Kaliński (obecnie zamieszkały w Izraelu) skierował w 1977 r. skargę do komitetu centralnego partii sowieckiej w Moskwie następującej treści:

Jak wynika z załączonych kopii zaświadczeń wydanych przez więzienie we Włodzimierzu oraz Trybunał Wojskowy przebywałem w więzieniu bez sprawy sądowej oraz formalnego oskarżenia od 12 maja 1944 do 20 października 1959 r. to jest piętnaście lat, pięć miesięcy i siedemnaście dni, w tym około jedenaście lat w pojedynczej celi oraz czterdzieści jeden dni w celi śmierci na Łubiance i w więzieniu Butyrskim.

Zostałem aresztowany w Moskwie przebywając tam w charakterze stałego przedstawiciela Armii Polskiej przy Ludowym Komisariacie Obro ny ZSRR.

Więzienia sowieckie pochłonięły najlepsze lata mojego życia. W ciągu 185 miesięcy pobytu w nich przeszedłem najokropniejsze z więzień sowieckich: Łubiankę, więzienie Butyrskie, we Włodzimierzu, Lefortowskie, Nowoczerkaskie, Górnouralskie oraz centralne więzienie Aleksandrowskie, n i e p o p e ł n i w s z y ż a d n e g o p r z e s t ę p s t w a.

Przestępstwo moje polegało na tym, że poprzez ówczesnego ambasadora USA w Moskwie A. Harrimena usiłowałem przekazać list do prezydenta Roosevelta. W liście tym, który przez mój własny błąd znalazł się w rękach Amerykanina-agenta sowieckiego, ówczesnego (maj 1944) kierownika wydziału konsularnego ambasady USA w Moskwie P.M. Dudko który przekazał go do NKGB. W liście zwróciłem uwagę prezydenta Roosevelta na przygotowywania na rozkaz Stalina (przez ówczesnego dowódcę ruchu partyzanckiego Ponomarenko) kolejnego przestępstwa przeciwko cudem ocalałej od siepaczy hitlerowskich dużej grupie białoruskich i litewskich Żydów ukrywającej się w lasach pod ochroną partyzantów.

Zwracając się do prezydenta USA z prośbą o natychmiastową interwencję wskazałem także na inne zbrodnie przeciwko ludności żydowskiej i polskiej popełnione przez władze sowieckie i jej organa karne w czasie wojny. W tym samym liście wskazałem na pewne nieznanie nikomu szczegóły potwornej zbrodni popełnionej na polskich oficerach w lesie katyńskim pod Smoleńskiem przez grupę specjalną wojsk NKWD pod dowództwem podpułkownika Bondarenko w kwietniu 1940 roku. List ten aczkolwiek określony przez ówczesnego szefa NKWD Mierkułowa (później rozstrzelanego) jako "oszczerczy" i "prowokacyjny" nie został uznany za takowy przez Trybunał Wojskowy, który uchwaliła z 17 kwietnia 1957 r. całkowicie mnie zrehabilitował. Jednakże nie zostałem zwolniony natychmiast lecz dopiero po dwóch i pół roku, 29 października 1959 r., gdy zostałem zmuszony do przyjęcia "obywatelstwa radzieckiego". Paszport radziecki otrzymałem w 21-ej celi 2-go korpusu niechlubnej sławy więzienia we Włodzimierzu. W odróżnieniu od pozostałych obywateli polskich nie miałem możliwości powrotu do Ojczyzny na podstawie porozumienia radziecko-polskiego z maja 1957 r.

Żona moja Tatjana Złotogorowa, znana sowiecka scenarzystka filmowa autor scenariusza filmu "Lenin w roku 1918" i innych została po pewnym czasie także aresztowana i zginęła w więzieniu, popełniając



samobójstwo.

W związku z powyższym zwracam się z prośbą o poinformowanie odpowiednich organów radzieckich o tym, że za wyrządzoną mi krzywdę fizyczną i materialną żądam odszkodowania w wysokości 277000 rubli (400000 dolarów amerykańskich).

Suma ta jest li tylko odszkodowaniem za straty materialne. Żadne pieniądze nie wynagrodzą odebranych mi przez władze radzieckie najlepszych lat mego życia.

Tę skargę powodowa składam z dużym opóźnieniem, gdyż mogę to uczynić dopiero teraz po znalezieniu się za granicami ZSRR.

W nadziei na szybkie i pozytywne załatwienie mojej sprawy pozostaje z szacunkiem...

x

Abram Kaliński: Jak Pan widzi nie miał Pan racji pisząc, że p. Malu nian z Marsylii jest pierwszym i jedynym człowiekiem procesującym się ze Związkiem Sowieckim. Powiem więcej: jego adwokat konsultował się z moim, dr Günterem Ossmanem z Monachium i korzystał z jego doświadczenia w mojej sprawie.

G. Mordel: Być może są jeszcze ludzie żądający od Związku Radzieckiego kompensacji za lata spędzone w obozach?

A.K. - Być może. Nie wiem. Na artykuł w "Kole" (Krug) moją uwagę zwrócił p. Erhard Hutter, b. korespondent dzienników austriackich i szwajcarskich, wydalony w październiku 1978 r. za to, że podobno spekulował obcą walutą. W rzeczywistości Hutter za głęboko "grzebał" w rzeczywistości sowieckiej. Doskonale mówi po rosyjsku, spędził w Moskwie siedem lat!

G.M. - I on czyta "Koło"?

A.K. - On prenumeruje w Wiedniu całą prasę izraelską w języku rosyjskim.

G.M. - A jak Pan trafił do Moskwy, do tego w randze kapitana wojsk polskich?

A.K. - W Moskwie znalazłem się w składzie delegacji Wojska Polskiego we wrześniu 1941 r. Gdy Stalin rozkazał Czerwonej Armii wkroczyć do Polski i uderzyć od tyłu na jej wojsko, żołnierzy i oficerów polskich brano do niewoli i pędzono do obozów. W 1940 Stalin dał rozkaz rozstrzeliwać oficerów polskich co właściwie zrobili w lesie katyńskim czekici podpułkownika Bondarenki. Po podpisaniu umowy z rządem Sikorskiego w Londynie pozostałych przy życiu jeńców zaczęto zwalniać z obozów i zbierać w armii generała Andersa.

G.M. - Gen. Anders zdaje się także był w niewoli?

A.K. - Był w więzieniu na Łubiance. Miał szczęście, że nie trafił do Kozielska lub innego obozu, skąd potem wywozili do Katynia na rozstrzelanie.

G.M. - I Pan rekrutował polskich jeńców wojennych do armii Andersa?

A.K. - Tak jest.

G.M. - Ale nie był Pan w niewoli sowieckiej?

A.K. - Na szczęście nie. Gdy Rosjanie uderzyli na nas od tyłu wyprowadziłem mój oddział na granicę litewską i poddaliśmy się Litwinom. Litwa była jeszcze niezależna.

G.M. - Z Litwy trafił Pan do Anglii?

A.K. - Nie tak od razu. Znalazłem się w obozie dla internowanych Polaków, w 5-tym forcie Kowna. Litwini traktowali nas dobrze. Żona prezydenta Smetony była Polką. Wielu oficerów mówiło po



polsku. W naszym obozie od razu zjawili się także Żydzi - szukali swoich. Przypomniałem sobie, że mam rodzinę na Litwie: bracia Solomon, fabrykanci papierosów. Poprosiłem, by ich zawiadomiono. Oni przyjechali i zabrali mnie do siebie, potem dali łapówkę i zostałem zwolniony z obozu. Skorzystałem z tych samych "kanałów" i pomogłem wielu polskim oficerom wrócić do Polski.

G.M. - Po co? Przecież Polska była pod okupacją.

A.K. - Właśnie dlatego. Polscy oficerowie zaczęli tworzyć podziemie, pod okupacją bolszewicką i hitlerowską. Za pomoc w przetrzymywaniu oficerów do Polski zostałem odznaczony orderem Virtuti Militari - najwyższym odznaczeniem polskim. Krzyżyk orderu można dostrzec na moim zdjęciu. Gdy na Litwie zaczęto tworzyć bazy Czerwonej Armii zrozumiałem, że trzeba uciekać.

G.M. - A więc przybył Pan do Moskwy jako przedstawiciel zaprzyjaźnionego państwa?

A.K. - Właśnie. Mój oficjalny tytuł brzmiał: oficer łączności między Armią gen. Andersa a Kwaterą Naczelnego Dowództwa Radzieckiego. Korzystałem z immunitetu dyplomatycznego.

G.M. - Mimo to został Pan aresztowany tak jak gdyby Pan był obywatelem sowieckim?

A.K. - Stalin pozwalał sobie na jeszcze więcej. Breżniew też. Dubczeka przywieziono do Moskwy w kajdankach.

G.M. - Proszę opowiedzieć dokładnie o Pańskim aresztowaniu.

A.K. - Moja praca polegała na tym, by jeździć po ZSRR, do Komсомolska, do obozów jeńców polskich i kierowałem ich do Buzuluksu na "formowanie". Mieszkałem w hotelu "Metropol" w pokoju 370. Zwolniono dla mnie 3 pokojowy apartament. W pokoju na przeciwko pod numerem 369 mieszkał sekretarz i zarazem kier. wydziału konsularnego ambasady USA mr Dudko, Rusin urodzony w USA. Wyżywienie otrzymywałem ze sklepu przydziałowego ale mogłem zamówić obiad na 20 osób, zaproszonych gości i to w Moskwie 1941 roku! W czasie pobytu w Azji środkowej poznałem Tatjanę Złotogorową, dramaturga filmowego, żonę pisarza Kaplera ale od dawna już ze sobą nie żyli. Tatjana została moją żoną. W Moskwie zawsze mieliśmy dużo gości: pisarze, aktorzy, muzycy jak np. Nikita Bogosłowski. Dożywiałem ich, niektórym dawałem pieniądze. Dostawałem wówczas 15000 rubli miesięcznie a za wszystko płaciłem grosze, nie licząc specjalnego wyżywienia, benzyny itp.

Zapyta Pan jaki to ma związek z moim aresztowaniem. Bezpośredni. Mr Dudko także często nas odwiedzał. 6 Maja 1944 roku wczesnym rankiem przyszedł do mnie dyrektor polskiego radia dr Berl Mark, pisarz żydowski i powiedział, że wczoraj otrzymał dokładną informację, że Stalin rozkazał, by Ponomarenko "oderwał" oddziały partyzanckie od chronionych przez siebie ukrywających się Żydów. W lasach Mołodecznyk ukrywało się tysiące ludzi: starcy, dzieci, kobiety, którzy uciekli z getta i obozów na Litwie i na Białorusi.

G.M. - Ale Białoruś była wtedy pod Niemcami.

A.K. - Oczywiście. Stalin chciał, żeby partyzanci przestali chronić Żydów, i żeby Niemcy ich wykończyli. Potrzebował dodatkowego powodu, żeby krzyknąć na cały świat o bestialstwach Niemców. Stalin przypuszczał, że Żydzi w Anglii i USA tak się oburzą na Hitlera, że zmuszą Roosevelta i Churchilla do natychmiastowego stworzenia drugiego frontu.

G.M. - Myślę, że świat nawet nie podejrzewa tego przestępstwa Stalina?

A.K. - Świat nie wie wielu rzeczy. Już w październiku 1941 r. do-



wiedziałem się, że NKWD nakazało podziemnym komitetom rejonowym i policjantom, protegowanym NKWD zabijać Żydów przed przyjsciem faszystów.

G.M. - Po co?

A.K. - Żeby wywołać nienawiść do Niemiec i skłonić Amerykę do udzielenia pomocy Związkowi Sowieckiemu. Ameryka przystąpiła do wojny dopiero w grudniu! Niech Pan to weźmie pod uwagę!

G.M. - Należy przypuszczać, że wiadomość o możliwej rozprawie z Żydami w lasach Białorusi bardzo Pana zaniepokoiła?

A.K. - Do głębi serca. Napisałem list do Roosevelta, zawiadamiając go o zamiarach Stalina. Było to w niedzielę. W każdy piątek bywaliśmy w domu u ambasadora, gdzie wyświetlano amerykańską kronikę filmową. Tam miałem się spotkać z ambasadorem Harrimannem i przekazać mu list. Nie mogłem jednakże czekać do piątku. Każdy dzień był drogi. List włożyłem do żółtej koperty (koperty takich nie było w sprzedaży. Były zrobione na nasze zamówienie) i wręczyłem go p. Dudko, a następnie podwiozłem go moim "Willisem" do ambasady (teraz znajduje się tam "Inturist"). Od progu pokiwał mi ręką.

9 Maja 1944 o godz. 5 zostałem aresztowany.

G.M. - To znaczy Dudko Pana sprzedał?

A.K. - Z początku nie byłem całkiem pewny. Myślałem: "list wykradli. Szpieguje ktoś inny." Poprzednio Amerykanie wykryli, że szyfrant ambasady pracuje dla NKWD.

G.M. - Został Pan aresztowany w hotelu?

A.K. - Tak. Rano weszło do pokoju dwóch w cywilu a z nimi administrator "Metropolu" Zastawski, Żyd. Byliśmy z nim - można powiedzieć przyjaciółmi. Popatrzyłem na niego a on jak bezradny stał. Spytałem czego ode mnie chcą. W odpowiedzi usłyszałem: "Towarzysz Żukow Pana wzywa". Mowa tu nie o marszałku lecz o generale NKWD, pełnomocniku dowództwa naczelnego do spraw obcych armii. Później został zdegradowany a obecnie jest dyrektorem hotelu "Turysta". Sam go tam widziałem.

Zdziwiłem się i odpowiedziałem: "Widzieliśmy się tej nocy z Żukowem". Ale ono obstawali przy swoim. A jeden z nich zdążył już wyjąć pistolet a potem zaczął grzebać w biurku.

Z Żukowem miałem już przed tem rozmowy. NKWD próbowało werbować moich oficerów. W składzie naszej misji było ich 19. Oficerowie opowiadali mi o tym i wówczas uprzedziłem Żukowa, że nie będę tolerował takich poczynań. Odpowiedział, że jeszcze pożałuje, gdy zrobią u mnie rewizję...

G.M. - Bez nakazu rewizji? Przecież był Pan obcokrajowcem.

A.K. - Oni na to gwizdzą. Mieli nakaz - nakaz aresztu. Po przeprowadzeniu rewizji zażądałem telefonicznego skontaktowania mnie z Żukowem, ale go nie było na miejscu. Pozwoliłem się wyprowadzić. Postąpiłem jak głupiec!

G.M. - A co Pan mógł zrobić?

A.K. - W "Metropolu" mieszkał cały korpus dyplomatyczny. Trzeba mi było krzyczeć, stawiać opór, zrobiłby się wielki skandał. A ja jak głupi przeszedłem własnego kierowcy drzemiącego w samochodzie i dałem się odwieźć na Łubiankę. To znaczy oni powiedzieli, że jedziemy do Żukowa ale on był przecież także naczelnikiem 7 wydziału NKWD.

G.M. - O co Pana oskarżono?

A.K. - Potrzymano mnie w seperatce póki (ich zdaniem) się nie załamie a później zaprowadzono mnie do komisarza ludowego Merkułowa. Olbrzymi gabinet a idąc do biurka zdążyłem już zauważyć żółtą kopertę. Merkułow także zauważył, że spojrziałem na ko-



perte. "Dlaczego napisał Pan taki prowokacyjny list?" zapytał. Odpowiedziałem, że to moja prywatna sprawa. "Kto Panu dał polecenie torpedować stosunki polsko-sowieckie? Agentura faszystowska?" pytał dalej. Wzruszyłem ramionami i powiedziałem: mówi Pan głupstwa. Uważałem, że Żydom-uciekiniom w lasach Mołodeczna grozi niebezpieczeństwo i chciałem temu zapobiec. Ale oni upierali się przy swoim: podrywałem wieży sojusznicze łączące z Polską. Następnie chcieli się dowiedzieć od kogo dowiedziałem się o ruchach partyzantów. Wtedy też zrozumiałem, że na wolność już nie wyjdę. Z gabinetu zostałem odprowadzony do celi, gdzie spotkałem byłego redaktora gazety "Trud" Wierzbłowski. Siedziałem także z głównodowodzącym lotnictwa Nowikowem a wtedy jeszcze nie wiedziałem, że w celi należy trzymać język za zębami. Jednak nie oni byli donosicielami lecz generał Umnow. On to doniósł, że opowiadałem żarty antysowieckie. Sam Pan rozumie nie żarty miałem w głowie! Merkułow i Żukow szukali jeszcze innych motywów za co by mnie mogli uwięzić - nie byli pewni czy nie istnieje kopia listu do Roosevelta. Przesłuchiwało mnie przez kilka dni. Dochodzenie prowadził generał Selezniew. Nie mogąc nic więcej uzyskać wysłał mnie do Chowrina, do obozu dla szczególnie ważnych osobistości. Zbierano tam byłych dyplomatów sowieckich, odwołanych z zagranicy do czasu decyzji: rozstrzelać lub zsyłać na Syberię. Mieszkali tam otrzymując nie najgorsze racje żywnościowe. Dziwne ale pozwolono na przyjazd mojej żonie.

Napisałem kartkę: "W jaki sposób mógł list trafić do NKWD?" i poprosiłem o przekazanie jej Dudce. Po paru dniach przewieziono mnie na łubieńkę a tam pokazano mi moją kartkę.

"Co Pan jeszcze przekazał przez żonę?" - pytali.

"To nie jest istotne" - odpowiedziałem. Wtedy zaczęli krzyczeć:

"Dla nas to bardzo istotne!"

Jeśli mnie nie rozstrzelano to mówiąc ich językiem "zarzuciłem im przynętę". Nie wiedzieli co przekazałem na wolność prócz tej kartki. A może list do Harrimanna czy Sikorskiego?! Trzymali mnie w celi śmierci przez czterdzieści dwa dni ale nie wiedziałem, że to cela śmierci. Dał mi to do zrozumienia dozorca więzienny. Pewnego razu zajrzał do mnie i zapytał: "A Pana za co?" i przeciągnął ręką po szyji.

Sadzę, że kartka mnie uratowała.

G.M. - Oznajmiono Panu wyrok sądu czy "trójki"?

A.K. - Do celi śmierci przyszła cała delegacja i powiedziano mi, że zostałem skazany na sześć lat. W dokumentach, które nadeszły do więzienia we Włodzimierz było napisane trzy lata, ale spędziłem jedenaście lat, pięć miesięcy i dziewięć dni w seperatce.

G.M. - Czy można to wytrzymać?

A.K. - Kto nie był tam ten nie wyobraża sobie takiej możliwości ale przerażająca jest wspólna cela. Byłem także i we wspólnej celi i to jest dopiero potworne. Jeden śpi, drugi śpi. Jeden otwiera okno a drugi marznie. Ten pali a tamten kaszle. W celi obliczonej na dwie osoby wciskają dwadzieścia. We wspólnej celi nie wytrzymałbym. W seperatce stworzono mi zupełnie wyjątkowe warunki: dostałem głośnik - słuchałem transmisji radiowych, przynoszono mi gazety a za Chruszczowa zaczęto wypłacać pieniądze. Władze polskie przysyłały mi pensję.

G.M. - To znaczy, że władze polskie wiedziały gdzie się Pan znajduje?

A.K. - Od samego początku! Moja małżonka ich zawiadomiła.

G.M. - Ale nie mogły Pana wyzwolić?



- A.K. - Skądże! Czy kogoś wyzwolono z łagru stalinowskiego? Chruszczow też nie był lepszy. Przetrzymano mnie w celi o dwa lata za długo. Byłem już zrehabilitowany a ciągle siedziałem!
- G.M. - Po co im to było?
- A.K. - Żebym przyjął obywatelstwo sowieckie. Za nic nie chcieli bym wrócić do Polski. Zrehabilitowano mnie a ja nic o tym nie wiedziałem. KGB nie chciało żebym wyjechał z ZSRR i dopieli swego. W celi otrzymałem paszport sowiecki i prawo do zameldowania się w Moskwie.
- G.M. - Dziwię się, że Panu pozwolono na wyjazd do Izraela.
- A.K. - Gdy w roku 1976 złożyłem podanie na wyjazd wezwano mnie do KGB i tam musiałem podpisać, że nie będę się zajmował polityką ani działalnością na szkodę ZSRR.
- G.M. - Ale Pan się zajął?
- A.K. - Nie polityką, i nie wrogą działalnością. Wniosłem powództwo o wypłacenie mi odszkodowania w wysokości 400 tysięcy dolarów a gdy mi odmówiono oświadczyłem, że czuje się zwolniony od wszelkich zobowiązań.
- G.M. - W jaki sposób dano Panu znać, że odmówiono odszkodowania?
- A.K. - Spotkałem "dyplomatów" sowieckich w Wiedniu i Belgradzie. Spotkania odbywały się w mieszkaniach obywateli polskich. W Wiedniu przedstawiciel sowiecki powiedział, że on nie decyduje ale chciał tylko wyjaśnić pewne szczegóły. W Belgradzie powiedziano mi, że muszę przyjechać do Moskwy i tam "coś nie coś dostane" - oczywiście nie 275 tysięcy rubli ale "nie wyjdzie Pan z pustymi rękami". Na to odpowiedziałem: "W ogóle stamtąd nie wyjdę i Pan o tym dobrze wie..."
- G.M. - Panie Kaliński, Pan od początku był pewien, że pieniądze Pan nie dostanie, prawda?
- A.K. - Sowiety to nie kraj, który płaci. Oni tylko mogą otrzymywać.
- G.M. - To po co Pan zaczynał tę sprawę?
- A.K. - Aby nie pozostawić im pewności, że przestępstwa i bezprawie ujdzie im na sucho. Zostałem aresztowany wbrew wszelkim normom międzynarodowym, osadzony bez sadu i adwokata, skradziono mi najlepsze lata życia.
- G.M. - Sam Pan powiedział, że oni na to gwiżdżą.
- A.K. - Gwiżdżą u siebie w domu ale gdy o ich brudnych sprawach dowiaduje się Zachód zaczynają się denerwować. Propaganda sowiecka wydaje około 8 miliardów dolarów rocznie na otumanianie Zachodu. Książka Sołżenicyna "Archipelag Gułag" zaprzepaściła wysiłki dziesiątków lat sowieckiej propagandy. Każdy kto może pomóc ludziom wyzwolić się od fałszywych wyobrażeń o Związku Sowieckim i komunizmie powinien to robić. 400 tysięcy dolarów, które zażądałem to suma symboliczna, ale gdybym jej nie wymienił nie byłbym godzien uwagi "dyplomatów" sowieckich i nie wzbudziłbym zainteresowania Zachodu.
- G.M. - Panie Kaliński, jeszcze jedno pytanie. Powiedział Pan, że poznał Tatjanę Złotogorową w Azji środkowej. Tam znajdowała się wytwórnia "Mosfilm" na ewakuacji. Oczywiście był tam także Kapler?
- A.K. - I on i wielu innych reżyserów, aktorów filmowych. Tatjanę po znałem na urodzinach u reżysera Zarchi. Złotogorowa rozwiodła się z Kaplerem ale pracowali razem. Poznałem także i jego.
- G.M. - Kapler został aresztowany i wysłany do obozów Jut-agu za to niby, że zawrócił głowę Świetłanie S+alin, czy to prawda?
- A.K. - Bzdury. Świetłana była dziwną dziewczyną, o spaczonym charakterze, nieładna. Zakochać się w niej po małżeństwie ze Złotogorową? Kapler miał lepsze możliwości. Opowiadał mi jak to





było. Otóż córka Stalina zakochała się w nim. Miała wówczas 18 lat a on 36. Jemu było jej żal. Opowiadał jej o filmach, wyjazdach za granicę i drogo zapłacił za tę przyjaźń. Myślę, że aresztowanie Złotogorowej także związane było ze sprawą Kaplera. Czekał na "materiał" przeciw niemu.

Wymieniłem poprzednio nazwisko "Żukow". Żukow miał w NKWD zastępcę niejakiego pułkownika Kondriatiewa. On to zaproponował mi współpracę z zadaniem konfiskowania listów, które miała Tatjana od Kaplera.

Mieliśmy ostrą wymianę zdań. Poskarżyłem się Żukowowi. Świetłana Stalin opisała uczciwie w swej książce co ją łączyło z Kaplerem.

Wyjeżdżając z Moskwy, Kapler przyniósł mi list dla Świetłany, który prosił by jej przekazać. Przepraszał w nim za to, że nie przyszedł się pożegnać, gdy ona wyjeżdżała do Indii - "nie chciał ruszać strasznej przeszłości..."

## STORE OVERSETTELSER



Nobelprisvinneren '80 Czesław Miłosz:

### DET TRELLBUNDNE SINN

Andelig undertrykkelse og propaganda levende beskrevet — en av de berømte «avhopperbøkene» fra øststatene.

### I LOSILDENS ÆRA.

Tretti dikt fra seks samlinger. Diktet er en form for erkjennelse, mener Miłosz og spør: Er all eksistens flyktig og domt til undergang?



«Solidaritet — Gdansk i august 1980» er en fotobok fra den frie fagbevegelsen Solidaritet i Polen. Boka består av ca. 130 fotos tatt av polske fotografer og følges av intervjuer, taler, dikt og hverdagsskildringer. Den er konsentrert om streikekampene på Leninverftet i august/september 1980, da Solidaritet ble formet som en slagkraftig bevegelse som myndighetene ikke kom utenom. Bildene — som for det meste ikke tidligere er offentliggjort — og teksten skildrer den prosessen som har skapt Solidaritet.

Adres Wydawnictwa i Redakcji: Box 1806 Dk-2300 Copenhagen S., Denmark. Konto Postgiro Nr 220 55 05. Za treść publikacji podpisanych odpowiedzialność ponoszą autorzy.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Ogłoszenia organizacji niepodległościowych zamieszcza się bezpłatnie. Prenumerata roczna kr.60; półroczna kr.30; Cena egzemplarza kr.10. Abonenci z poza Skandynawii opłacają dodatkowo porto wg taryfy.

Redaktor Michał W. Zbąski